Nr. 15. We Lwowie, Środa dnia 20. Stycznia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Paryż d. 18. stycznia. Przy ściślejszym wyborze w departamencie Pyrynejów otrzymał bonapartysta Cazeaux 29.630 a septennalista Allicot 23.026 głosów; niewiadomy tylko jeszcze wynik głosowania w dwuch gminach.

Madryt d. 18. stycznia. Atak karlistów na Molix został odparty. Okręta hiszpańskie, przybyłe wczoraj do Zarauz przygotowują się do energicznego wystąpienia przeciw karlistom. Dekret królewski upoważnia ministra finansów do emisji piastrów w sumie 42½ miljona z tytułu wewnętrznego długu.

Fulda d. 18. stycznia. Tutejsze seminarjum księże zamknął dziś landrath.

Lwów d. 20. stycznia.

Według pism półurzędowych, jak wiemy, ma minister handlu p. Banhans przedłożyć swój program kolejowy już w b. m. a najdalej w lutym. Rzecz dziwna, że tak się popiesza, skoro odmawiał tego pospiechu gdy cały prawie obóz centralistyczny tak natarczywie o to nalegał. Zagadka ta wyjaśnia się. Rząd ogłosi ten program tak wcześnie nie ze względu na sprawę samą, ani ze względu na kraje i ludność, potrzebującą zarobku, ale znowu ze względów politycznych. Ponieważ coraz bardziej grozi ustąpienie z Rady państwa wszystkich stronnictw niecentralistycznych, coby musiało wywołać pewien zwrot w kierowaniu sprawami państwa, w postępowaniu z nie prawofilami i moskalofilami, rząd pragnie ująć sobie przynajmniej deputowanych dalmackich, a oraz odwieść centralistycznych deputowanych tryesteńskich od złożenia mandatów, ogłaszając już teraz ów program kolejowy, a w nim wymagane przez Dalmatyńców i Tryest budowy kolejowe.

Czytamy w centralistycznym *Sonn- und Feiertags Courrier*: „Poruszona i załatwiona w procesie Offenheima, a obżałowanego niedotycząca sprawa zasługuje na najściślejszą uwagę. Sąd wykluczył przysięgłego Mayera, z powodu, że jest ferwaltungsratem popadłego w konkurs Commissions und Industriebanku. Przewodniczący i prokurator dopuszczali p. Mayera przez osm dni do ławy przysięgłych, mimo, że p. Wittmanowi, jako sędziemu śledczemu w tym konkursie, nie mogło być niewiadomem owe ferwaltungsratostwo p. Mayera; zapewne był on tego zdania, że konkurs był ogłoszony na bank a nie na prywatny majątek przysięgłego, że p. Mayer zatem może swobodnie dysponować swoim majątkiem; od którego to zdania, jeżeli je miał, później odstąpił. Bądź co bądź jednak, sąd austrjacki orzekł, że ferwaltungsraci upadłych towarzystw nie mogą zasiadać na ławie przysięgłych, — całkiem słusznie. Ależ dotyczący paragraf ustawy o sądach przysięgłych jest dosłownie równobrzmiący z odpowiednim paragrafom krajowej a zatem i państwowej ordynacji wyborczej! Mimo tego dano temuż wykład urzędowy, wprost sprzeczny z orzeczeniem sądu w sprawie Mayera. P. Kaiserfeld, mimo stosunku swego do styryjskiego banku kredytowego, jest członkiem Izby panów, posłem na sejm styryjski i mianowanym przez rząd marszałkiem styryjskim. Ministerjum, Izba panów i sejm styryjski orzekły więc wręcz przeciwnie orzeczeniu pp. Wittmana i Lamezana. Tak samo orzekł sejm górno-austrjacki i Izba posłów. Klerykały przy pierwszych wyborach bezpośrednich zaprzeczali prawa wybieralności ferwaltungsratom górno-austrjackiego banku przemysłowego, pp. Grossowi i Schaupowi, na co wszystkie pisma ministerjalne odpowiadały, że konkurs dotyczy banku a nie prywatnego majątku pp. Grossa i Schaupa. Izba posłów zatwierdziła też wybór obu, Gross został wybrany na prezesa klubu postępowców, większość wybrała go do wielu komisyj, a minister sprawiedliwości z rzadkim ferworem zbijał wycieczki ks. Pflugla przeciw Grossowi i Schaupowi Nie chcemy ani potępiać ani bronić tych panów; tyle jednak jest pewnem, że konkurs wcale bardziej nie zagrażał majątkowi fabrykanta wiedeńskiego, jak majątkowi jurysty górnoaustrjackiego. Sprzeczne orzeczenia władzy sądowej a politycznej i prawodawczej są przeto zasadnicze, a dla publicznego życia Austrji ważnem jest pytanie: która zasada zwycięży. My jesteśmy za orzeczeniem sądowem i tuszymy, że reprezentanci ludu we wszystkich kwestjach, dotykających uczciwości, jak najsurowiej postępować będą. Choćby po dwudziestu Petrinów zasiadało w każdej Radzie zawiadowczej, to zawsze wina za wszystkie grzechy gründerowskie spadnie na stronnictwo liberalne. Niechajże nie pozwoli narodowcom i ultramontanom grać rolę jedynych rzeczników uczciwości; niechaj samo tę rolę obejmie: a aby ją objąć mogło, musi wszelkie podejrzane żywioły wyrzucić ze swych szeregów." — Naturalnie, że liberalizm nie usłucha tej rady, bo przeszło 80 swoich, i to wielu zuchów, musiałby wytrącić z budy pod szkocką bramą.

Niedawno, jak wiemy, prokuratorja węgierska skonfiskowała w Nowym Sadzie, w drukarni *Zastavy*, organu omładynistów, rewolucyjno-komunistyczne plakaty i broszury Pelagicza; pisma węgierskie uderzyły na gwałt, pozując madiaryzm jako obrońcę prawa i pokoju. Jako taki obrońca i oraz jako szczególny przyjaciel Serbii, rząd węgierski odkrył olbrzymi spisek serbski, dążący do powszechnego powstania Serbii i do obalenia dynastji serbskiej; z całą forsą zapobieży on tym niebezpieczeństwom, i zasłuży sobie na wdzięczność Serbii! — tak wołały pisma węgierskie. Tymczasem Serbia nietylko nie myśli o tej wdzięczności, ale owszem uważa Madiarów podwójnie za uczestników tego spisku, a nowosadzki korespondent *Politiki* składa na to dowody, pisząc:

„Socjalno-komunistyczna propaganda między Serbami zwróciła skrzętnością swoją uwagę od dłuższego czasu, a to nie od czasu, jak Madiary zaczęli przemyśliwać o wielkich aneksjach. Kto zna Serbię i Serbów, ten wie, że nędzna propaganda ta niema u nich żadnego zgoła widoku powodzenia; wytrwałość jednak, z jaką ją prowadzono, każdemu nasuwała uwagę, że jest ona tylko środkiem do celów, dla Serbii wrogich. Rzecz szczególna bowiem, że komunizm, który nie rozróżnia państw ni narodów, tutaj miał na oku jedynie uszczęśliwienie Serbów, i to Serbów księstwa, a nie węgierskich; dalej, że rząd węgierski, który z całą bezwzględnością przemocy występuje przeciw wszelkim uprawnionym żądaniom Serbów węgierskich, z rzadką pobłażliwością cierpiał tę agitację, społeczeństwu rozkładem grożącą, a jawnie prowadzoną na granicy Serbii, w Panczowie, Zemuniu i Nowym Sadzie. Wypędzanym z Serbii komunistom rząd węgierski dawał przytulisko u samej granicy serbskiej, i nigdy mu nie wpadło na myśl konfiskować broszury i gazety, któremi ztamtąd komuniści Serbię zalewali. Jeżeli zatem nagle dopiero w sprawie Pelagicza pp. Madiary przypomnieli sobie obowiązki sąsiedzkie względem Serbii, to tylko dlatego, że chcą się zasłonić od zarzutów. Przypatrzmy się rzeczy bliżej. Widokrąg polityczny zapowiada burze w Serbii i na Wschodzie, agitatorowie komunistyczni podwajają przeto czynność swoją. Gorączkową skrzętnością odznacza się zwłaszcza Pelagicz. Indywiduum to, uważane powszechnie jako ajent turecki, i prócz tego pewnym innym sferom, dla Serbów nieprzyjaźnym, służące jako *agent provocateur*, wydało przed trzema tygodniami w drukarni *Zastavy* dwie publikacje. Jedną było „Wierzę" komunistyczne, w formie plakatu, wzywające lud do wyrzucania wizerunków świętych, a zawieszania na ich miejsce tego „zbawczego" *credo* politycznego; — drugą był pamflet w formie broszury, wymierzony przeciw całej społeczności, przeciw zasadzie monarchicznej, zwłaszcza w Serbii, i przeciw księciu Milanowi. Obydwa piśmidła wyszły na widok publiczny z wymienieniem wydawcy, i obowiązkowo cenzuralnej władzy węgierskiej były przedłożone, i przez nią przepuszczone. Owi „dobrzy przyjaciele Serbii" uważali za potrzebne wdać się w tę rzecz dopiero wtedy, gdy tysiące egzemplarzy już się dostały były do Serbii, i gdy nadeszła wiadomość, że władze serbskie aresztowały Pelagicza, autora tych piśmideł, w chwili gdy chciał wysiąść ze statku w Belgradzie. Władze węgierskie zabrały zaledwie kilka egzemplarzy i jeden pakiet, który poczta przypadkiem zwróciła; autora zaś nie schwytała, bo rząd serbski sam się o to postarał. Widocznie pewni politycy małpują postępowanie Bismarka wobec Francji, starając się anarchicznemi doktrynami zawichrzyć Serbię, aby nie mogła spełnić swego posłannictwa na Wschodzie."

Rozpuszczona po świecie pogłoska o wylądowaniu Niemców w Zarauz nie została dotąd oficjalnie sprawdzoną. Karliści oświadczają, iż stawiliby w takim razie gwałtowny opór; zaprzeczają przytem ponownie, aby mieli strzelać na bryg „Gustaw"; jako przeciwdowód twierdzeniom niemieckiego konsula w Bajonnie, Lindana przytaczają, że załoga brygu składała podziękowanie władzom karlistowskim. Statek byłby wypuszczony na wolność, gdyby właściciele jego chcieli zapłacić cło.

Niemniej przeto organ bismarkowski *Nord. Allg. Ztg.* grozi karlistom, a groźba ta zawiera się w przytoczeniu rozkazów rządu dla floty, która podług nich ma być w gotowości odpłynięcia na wody hiszpańskie. Rozkaz ten otrzymały następujące statki: parowe kanonierki „Drache", „Komet" i „Delfin", każda o 3 działach i 64 ludziach osady; dalej korweta „Augusta o 10 działach i 230 osady: a podług *Wehr. Ztg.* jeszcze nadto korwety „Louise" i „Victoria".

Dając poniżej wiadomości o istotnych przyczynach usunięcia się Gladstona od kierownictwa partji liberalnej, uzupełniamy ją depeszą, podług której Gladstone zawiadomił królowę Wiktorję o swojem postanowieniu. Królowa wyraziła ubolewanie swoje w tym względzie, i życzenie, aby w dowód łaski królewskiej żona Gladstona otrzymała tytuł szlachecki, jak go dawniej otrzymała żona Disraelego z tytułem hrabiny Beaconsfield.

Prześladowania moskiewskie unitów są godne tylko dziczy azjatyckiej. Kilka szczegółów w tym względzie przytacza *Czas*. We wsi Kornicy w powiecie konstantynowskim wyprowadzono całą gromadę na otwarte pole podczas mrozu przeszło 20stopniowego i wytrzymano przez całą dobę bez żadnego pożywienia. W Szpakach kazano kobietom rozrzucać śnieg gołemi rękami. Zwłaszcza okrucieństwem odznacza się naczelnik straży ziemskiej powiatu konstantynowskiego, Klemenko. Wypadki rozpaczy także się mnożą. W zeszłym tygodniu w Szpakach matka własnemu nowonarodzonemu dziecku roztrzaskała głowę o ścianę, gdy ją chciano zabrać do chrztu, który miał wykonać pop, z Galicji przybyły.

Wybory ponowne na sejm pruski w okręgu złotowsko-wałeckim wypadły dla nas również źle, jak i wybory w okręgu babimostsko-międzyrzeckim. Wybierano dwóch posłów. Przeszli Niemcy. Brauchitsch otrzymał 182 głosy na 266, Bismarck, dyrektor sądu powiatowego w Merseburgu 171 głosów na 217.

Pisaliśmy już, że rząd pruski postanowił zaprowadzić policję wędrowną dla śledzenia ruchu polskiego. Z gazet niemieckich dowiadujemy się, że już zostali naznaczeni na Prusy zachodnie, Rex, na Poznańskie Büttner, na Szląsk, Holzheimer.

Nasi ministerjaliści.

Wiele rumoru narobił w dziennikarstwie nasz artykuł wstępny pod tytułem: „Programu opozycyj potrzeba."

Zdawało się że po smutnych doświadczeniach z ostatnich sesji Rady państwa, w których przebiegu pokazało się, że kraj nasz nietylko niczego od centralistów spodziewać się nie może, lecz nawet zagrożony jest utratą tego, co sobie przedtem zdobył, żaden z polskich dzienników nie będzie śmiał występywać z tendencją, iż w interesie naszego kraju i naszego narodu jest trzymać się dzisiejszego ministerstwa, bądź co bądź, i pod żadnym warunkiem nie przechodzić do opozycji. Ale nasze ministerjalne dwa dzienniki uważały za swój obowiązek narobić hałasu, i w imieniu ojczyzny, narodowości, patrjotyzmu polskiego, wystąpić przeciwko wszelkiej myśli zorganizowania z wszystkich frakcyj opozycyjnych, stronnictwa opozycyjnego w Radzie państwa; ba nawet przeciw wszelkiej, chociażby odosobnionej opozycji delegacji polskiej; na obszernem polu ogólnikowej deklamacji, pozbierały argumenta.

Jeden z tych dzienników, wywiesiwszy sztandar bezwzględnego, kosmopolitycznego postępu i liberalizmu, wszelkie opozycyjne żywioły w Radzie państwa nazywa feudałami i klerykałami, idąc w tem w ślady za żydowskiemi centralistycznemi dziennikami wiedeńskiemi, które katolików w ogóle lub niebezwyznaniowców nazywają ultramontanami, klerykałami, a nie hołdujących ślepo niemieckiemu centralizmowi, feudałami. I dziennik ten oburzony niby myślą utworzenia opozycyj parlamentarnej ze wszystkich frakcyj centralistycznych, zaklina z góry wszystkich posłów naszych, ażeby się nie łączyli z resztą opozycyj, pod żadnym warunkiem, bo to niby sprzeciwiać się ma interesom kraju, narodowości, patrjotyzmu polskiego! A jako sztandar, pod którym stać powinna delegacja polska w Radzie państwa, wskazuje im odrębność kraju, o którą się w Radzie państwa dopominać mają. Więc siedm lat nadaremnej walki delegacji naszej, stojącej na tem stanowisku, zupełna klęska tych usiłowań, i zupełna niezaprzeczona pewność, iż na tej drodze delegacja nasza nietylko już nic uzyskać, ale i resztki ustępstw utraci, nie wstrzymały tych sławnych polityków od odradzania delegacji chwycenia się innej drogi, jedynie dzisiaj możliwej i pewne szanse przedstawiającej, i od doradzania delegacji, ażeby na tej samej drodze wytrwała.

Lecz jakże wytłómaczyć sobie równoczesne rozwijanie myśli, ażeby delegacja podzieliła się na dwa kluby: jeden, któryby pod sztandarem kosmopolitycznego postępu mógł iść razem z centralistami, a drugi konserwatywny, mogący stać i w opozycji. Myśl tę owo pismo już dawniej podnosiło, ale cofnąć się musiało w obec powszechnego oburzenia. Dzisiaj więc, już ostrożniej tendencję tę samą rozwija, która osobliwie dla kilku karierzystów, należących do delegacji, byłaby bardzo na rękę! Co to za widoki by się dla nich otwarły, gdyby mogli razem iść z centralistyczną większością! A ważną jest także rzeczą, że minister rodak uzyskałby tem samem stałą podstawę swojej egzystencji i swojej solidarności z ministerstwem. W razie zaś gdyby się tak stało jak my proponowali, to jest, gdyby delegacja nasza wraz z innemi frakcjami anticentralistycznemi utworzyła stronnictwo opozycyjne w Radzie państwa, ułożywszy wspólny program, nie byłoby racji bytu dla ministra rodaka!

Otóż to są główne motywa, których *Dziennik polski* wprawdzie nie wypowiada, ale które tkwią w gruncie rzeczy.

Z drugiej strony inne pismo, które przynajmniej otwarcie przeprowadza swą ministerjalną politykę, chociaż ją na innych podstawach niż *Dziennik polski* opiera, przeciwne jest zniesieniu solidarności koła polskiego w Wiedniu, rozbicia go na dwa obozy. Pragnie ono utrzymać solidarność koła, ale sprzeciwia się aby takie solidarne koło przeszło do opozycji. Przed dwoma laty, i w przeszłym jeszcze roku, rozbicie się koła na dwa obozy, byłoby bardzo na rękę ministerstwu i ministrowi rodakowi. Dzisiaj już *Dziennik polski* podnosząc dawną myśl ministerjalną popełnił anachronizm. Dzisiaj już ministerstwu potrzeba:

1. aby koło delegacyjne związane było jak najściślejszą solidarnością;

2. aby pod żadnym warunkiem nie wiązało się z innemi frakcjami opozycyjnemi, lecz głosowało z niemi i z ministerjalnym centrum Izby tylko wtedy, gdy ministerstwu potrzeba odeprzeć zbyt daleko idące aspiracje niemieckich bezwyznaniowców i postępowców;

3. aby zresztą stało sobie na odrębnem stanowisku w Radzie państwa, przyczem może sobie i sztandar odrębności kraju wywiesić, jako zupełnie nieszkodliwy ministerstwu, które w razie jakiegoś wniosku odrębności tej się dopominającego, ma na zawołanie do walki parlamentarnej, żydów i świętojurców galicyjskich, a do przegłosowania delegacji polskiej, niezmierną większość centralistów, wszystkich bez wyjątku frakcji.

Korona upomina i upominać się musi u ministerstwa, o konserwatywną ile możności politykę wewnętrzną. Ministerstwo temu żądaniu dotąd tylko zadość czyniło, wskazując na fakta, iż przeciwko wszelkim aspiracjom bezwyznaniowym i ultraliberalnym ma większość zapewnioną, składającą się z centrum Izby, z delegacji polskiej, z świętojurców i po części z innych frakcyj konserwatywnych. Gdyby delegacja polska przeszła w stałą opozycję, to większość ministerjalno-konserwatywna zniknęłaby od razu. Przy głosowaniu nad kwestją prawa wyborczego prebendarjuszów duchownych, tylko kilku członków delegacji polskiej wyniosło się z Izby, a konserwatywna polityka ministerstwa, poniosła klęskę zupełną w tej sprawie. Cóżby się dopiero stało, gdyby koło polskie rozpadło się na dwa kluby.

Dlatego daleko odpowiedniej dzisiejszej polityce ministerjalnej, niż *Dziennik Polski*, rozwija to drugi pismo swój program w interesie ministerstwa, gdy równocześnie przemawia i za solidarnością koła i za unikaniem opozycyj przeciw ministerstwu.

Poważny *Czas* uznaje potrzebę wytworzenia opozycyjnego obozu, w celu wywalczenia dla kraju autonomii, a obrony przeciwko systemowi centralistycznemu, ale od razu sięga tak daleko, iż tej opozycji uniemożliwia wszelką działalność. Wytyka on tej opozycji jako cel, rozbicie dualizmu, więc tem samem zmusza Madiarów do solidarnego związania się z Niemcami przeciwko anticentralistycznej opozycji. Dziwna to więc jest polityka, mnożenia trudności samemu sobie, a wzmagania sił nieprzyjacielskich! Nawet Czesi za Hohenwarta nietylko nie sięgali tak daleko, ale nawet z góry dawali zaręczenia, iż dualizm przyjmują jako fakt dokonany, a nawet usiłowali Madjarów wciągnąć w interes wspólny.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 15. stycznia.

(A.) Podczas gdy Izba urzędowe swoje posiedzenia poświęca wyłącznie prawu o kadrach wojennych, co jej dało sposobność pobić większością 2 głosów 6go z rzędu członka rozbitego gabinetu — na posiedzeniach parlamentarnych frakcji, deputowani przygotowują materjały do publicznej dyskusji praw konstytucyjnych.

Prawica w nadziei pogrzebania tych praw, miała zamiar podnieść propozycję nagłości w tej sprawie, ale delegowany do tego dzieła, p. Barbie, miał odpowiedzieć ks. de Broglie, że „skompromitowany poparciem, imieniem komisji, żądanego przez gabinet pierwszeństwa dla pra-

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej,

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Wywołano Ostapka i zwrócono się do niego z prośbami strzelistemi.

— Mój Ostapeczku... — przemawiał jegomość pękaty. Przyłóż się tylko pilnie, to ty, mości dobrodzieju, coś wydepcesz... Ten, mości dobrodzieju — tu głos zniżył — emissarjusz z Paryża wart, dalipan tego, żeby podeptać trochę... — i postarać się o zajączka, o kuropatewkę...

— Temu emissarjuszowi z Paryża— odparł Ostapek z przekąsem — wszystko musi być jedno: zajączek, kuropatewka, kurczątko, jagniątko... Jemu jadło nie w głowie, on wygląda na człowieka...

— No... tak... zapewne... zawsze jednak człowiekowi nie jest obojętnem, co do gęby idzie... Tem przecie człowiek od zwierzęcia się różni...

— Tem, powiedz raczej, do zwierzęcia się zbliża...

— Różni się...

— Zwierzęta w jadle przebierają... Daj psu karczocha, ani powącha... daj krowie pasztet z języczków słowiczych, zdechnie a nie ruszy...

— Daj świni jagniątko pieczone...

— To też niemasz reguły bez wyjątku... Człowiek, co się wybredności w jadle tyczy, różni się od świni, za to podobnym jest do zwierząt innych, do kota, psa, osła...

— Osioł — zaprotestował pan Józef — zjada chwasty wszelkie...

— Dla tego— odciął Ostapek — że chwasty dla osła stanowią przysmak taki, jak dla człowieka pulardy lub jarząbki.

— Oho!— podchwycił pękaty jegomość. — Zawiązałeś dyskusję filozoficzną, na którą, mości dobrodzieju, nie pora w tej chwili...

— Sameś zaczepił — odparł Ostapek, zdejmując z kołka strzelbę i opatrując takową.

— Chcesz dyskutować, masz Klajna...

— Kiedy on utrzymuje, że niema co gadać z człowiekiem, co filozofii we Lwowie nie słuchał...

Pan Józef ręką na to machnął, chciał coś powiedzieć, ale już niemiał do kogo, Ostapek bowiem znajdował się już na podwórzu, przez które przechodził z głową zwieszoną i ze strzelbą na ramieniu. Głowa zwieszona oznaczała, że duma, strzelba, że żywi krwawe zamiary, Czy dumanie odnosiło się do zamiarów onych? Może — nie wiem; źródlosłowem wyrazu „myślimy" jest wyraz „myśl"; tak; postępując jednak drogą badania, ukazaną nam przez autora „Filozofii słowiano-celtyckiej", z łatwością dojdziemy, że myśl jest to „mysz", „mysz" zaś, według tego autora, to albo „antychryst", albo też „lew" — „lew", w liczbie mnogiej, „lwy", czyli „mysze", czyli „myśli", czyli, że króla Popiela nie myszy a myśli zjadły. Tłumaczenie to objaśnia nam fakt, uważany powszechnie za bajkę a będący prawdą rzeczywistą i mogący się przytrafić niekoniecznie samemu Popiełowi, ale każdemu innemu, naszemu Ostapkowi naprzykład. Myśli biedaczysko, a zatem ku zgubie własnej goni. Myśl, mysz, czy to w postaci antychrysta, czy też jako lew, gotuje mu zaprzepaszczenie, którego on nie przewiduje, prosty myśliwy ze strzelbą na ramieniu. Idzie, wyszedł, skierował się ku skrajowi lasu i brodzi w trawie po kolana. Za załomem gruntu Frasineszte z oczu mu zniknęły. Furknęło z trawy, stadko kuropatw w powietrze się wzniosło. Ostapek z błyskawiczną szybkością strzelbę do twarzy rzucił, huknęło dwa, jeden po drugiem, wystrzały i stadko umniejszyło się o dwie sztuki.

— To dobrze, na początek... rzekł sam do siebie, chowając zdobycz do torby.

Wyrazy te wymówił wesoło, strzelbę nabił i poszedł dalej. Niebawem znalazł się na roli, od przeszłej jesieni nieoranej. Na bruzdach porastały chwasty i polne szparagi. Myśliwiec nasz zbierać począł te ostatnie i zbierając spłoszył zająca, co się pod krzaczkiem w cieni wylegiwał. Strzelił — zabił, strzelbę nabił i znów szparagi zbierał. Zatopiony w zajęciu, które uwagę jego pochłaniało, nie dostrzegł tego, że, wkrótce po zabiciu zająca, na roli zjawiła się dziewczyna, idąca z lasu wprost ku niemu. Dziewczynie nie spieszyło się. Co zrobiła kroków kilka, to się zatrzymała, patrzała na niego, uśmiechała się i badała okiem bruzdy, jakby rozwiązać chciała zagadkę, odnoszącą się do zajęcia Ostapka. Przypatrywała się pilnie, to bruzdom, to jemu, a postępując zwolna, tak się w końcu zbliżyła do naszego myśliwca, że ten nie zoczyć jej nie mógł.

A!... — zawołał — i ty tu?... Cóż ciebie zwabiło?,.

— Twoje strzelanie... Usłyszałam je i wnet pomyślałam sobie: to on...

— I przyszłaś?..

— Jak widzisz...

— Nie obawiając się, ażebym cię wziął za ptaszka i strzelił...

— Oj, obawa podobna!.. Co za podobieństwo pomiędzy mną a ptaszkiem!..

— Wielkie... — odparł młodzieniec, prostując się i w oczy jej pół żartobliwie patrząc. Podobnaś do jaskółki, brak ci tylko skrzydełek...

— Och! gdybym skrzydełka miała... — westchnęło dziewczę filuternie.

Myśliwiec na strzelbie się oparł i wpatrzył się w nią.

Było się wpatrywać w co. Rzekoma jaskółka przedstawiała się pod postacią cudu nie dziewczyny. Otaczały ją wszystkie uroki piękności, powiedziałbym dzikiej, gdyby przymiotnik ten nadawał się do określania piękna, będącego ze swego, że tak rzekę, powołania pierwiastkiem cywilizacyjnym. Piękno w naturze jest przewodnikiem piękna w sztuce i przez to już samo traci dzikość. Wyrazy „piękność dzika" stanowią według mnie, małżeństwo niedobrane, pomimo że je żenimy często. Proszę obejrzeć obraz Jarosława Czermaka, pod tytułem „Porwanie Hercegowinek". Obraz ten przedstawia niby piękno dzikie, w nim jednak dzikości tyle, co w huku burzy, przełożonym na tony muzyczne. Burza jest muzyką sama w sobie i nie jest dziką, albowiem służy jako pierwowzór dla mistrzów takich jak Bethoween, jak Ryszard Wagner. Piękność Hercegowinek porwanych nie jest także, dla tegoż samego powodu, dziką. Nie śmiem przeto nazwać „dziką" piękności tej dziewczyny, co stała przed Ostapkiem na roli nogami bosemi, i pod wzrokiem jego oczy spuściła. Nogi miała bose, oczy miała czarne i warkocze czarne, w warkocze wetknęła bławatków dwa i jeden kwiatek kąkolu, na szyi zawiesiła paciorek dużo, poprzetykanych blaszkami mosiężnemi i pieniążkami miedzianemi, kibić otoczyła zapaską wełnianą, czarną w duże pasy żółte, malowane w deseń barwy czerwonej; koszula na piersiach i rękawach wyszywana i mosiężne ze szkiełkami kulczyki w uszach, uzupełniały jej strój, w którym wyglądała niby kwiat polny, w całej potędze woni i barw. Nie dziw więc, że myśliwiec nasz wpatrzył się w nią; nie dziw by było, gdyby zapomniał się we wpatrzeniu i przeciągnął je w nieskończoność. I byłby to uczynił, gdyby dziewczyna sama nie rozbiła uroku, jaki bił od niej. Zaśmiała się głośno. Śmiech jej srebrzysty zmieszał niby myśliwca, oczy jego napełniły się wyrazem zapytania, na które ona odpowiedziała:

— Kiedy ty strzelasz, to ja lasem chodzę i z daleka patrzę; dziś jednak wyszłam na pole, bo ty zioła zbierasz... Co to za zioła powiedz mi?... Co to za zioła, i na co one tobie?... Powiedz mi...

— Ciekawaś... — rzekł młodzieniec, nadając intonacji głosu swego akcent półżartobliwy, półzagadkowy.

— Bo któż to i na co zioła zbiera?... Gdyby to robił ten czarny, co białkami patrzy, to jeszcze, ale ty... na co one tobie?... Czy ty potrzebujesz czarów, zaklęć jakich?...

— A gdybym potrzebował?...

— Na co one tobie!... — odparło dziewczę pospiesznie, oznaczając przez ten pospiech, że, co się tyczy stosunku jej do niego, w tym względzie czar dokonanym już został, bez ziół pomocy. Odparła, oblała młodzieńca spojrzeniem gorącem, oczy spuściła, i w pasku, którego węzeł na lewem znajdował się biodrze, palcami dłubać poczęła.

— Więc tobie się zdaje, że zbieram zioła jakieś?...

— A cóż...

— Patrz, widzisz ten łebek zielony... — tu Ostapek palcem na roślinę wskazał — oto są zioła, które zbieram, a zbieram na to, ażeby je ugotować w wodzie ze solą, gdy się ugotują z wody wyjąć, masłem oblać, chlebem obsypać i zjeść...

Dziewczę podjęło zdziwione oczy.

— Oto masz czar cały... Przyjechał do nas gość zdaleka, chcemy go przyjąć jak należy, wyszedłem więc po zwierzynę i po szparagi... Chcesz, pomóż mi...

Dziewczyna nie dała się prosić dwa razy. Poskoczyła najprzód po szparag ten, który jej Ostapek pokazał, i wnet zoczyła drugi, trzeci, czwarty. Chodziła po polu, schylała się i zrywała. Praca we dwójkę szła raźnie. Niebawem torba napełniła się szparagami, i gdy młody myśliwy oznajmił, że już dosyć, ona przypomniała jeszcze:

— A grzyby...

I poszli oboje w las, na grzyby.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11 i 14.

wa w senacie, niema ochoty kompromitować się po raz drugi żądaniem nagłości dla prawa z którego zapisaniem na porządek dzienny komisja ociągała się 15 miesięcy. Zresztą wszystkie lewice i prawy środek na właściwych posiedzeniach oświadczyły się przeciw nagłości — prawica legitymistyczna zarówno jej nie chce z obawy jakiej organizacyjnej niespodzianki; zdaje się więc, że kwestja ta nie zostanie nawet podniesioną, i że projekt Veutavou podpadnie pod zwyczajne trzy dyskusje.

Wiemy bowiem, że jeżeli lewica skrajna zaraz w pierwszem odczytaniu tego projektu będzie głosować przeciw, i ma postawić wniosek o rozwiązanie Izby, jeżeli prawica skrajna z zasady będzie głosować przeciw projektowi Veutavou, gotowa raczej poprzeć wniosek lewicy skrajnej, to oba środki i lewica umiarkowana będą głosować za przyjęciem projektu do drugiego odczytania, a w następstwie lewy środek ma podnieść prawo o senacie. Prawa konstytucyjne w zasadzie, mają przeto zapewnioną sobie większość, co srodze połamać może szyki marzącym o zwróceniu marszałka z gruntu ostatniego posłania do pogrzebanej w niem większości 24. maja. Większość ta konstytucyjna jednakże rozchwiać się może przy dyskusji nad poprawkami, jakie zostaną podniesione przez składające ją frakcje.

Wprawdzie *Monitor* sądzi, że z upadkiem, o którym nie wątpi, poprawki p. Barthe, mającej na celu republikę stanowczą na gruncie konstytucji r. 1848, prawy środek podniesie w formie poprawki projekt p. Wallon, mający zamienić osobiste siedmiolecie p. Veutavou, na nieosobiste, i tak zręcznie zredagowany, że lewy środek zgodzić się na nie musi. Dziś trudniej niż kiedykolwiek, przesądzać przyszłość, ale środki wyznaczyły już mówców, których imieniem przyjmą udział w dyskusji. Są to pp. Broglie, Bocher, d'Audiffret Pasquier z prawego środka; pp. Laboulaye i Dufaure z lewego środka. Prasa dzisiejsza ochotnie w osobistościach tych widzi już przyszłych członków nowego gabinetu. Może to być prawdopodobnem, bo prawica wyrzeka się udziału w gabinecie, nawet p. Broglie, choćby tylko dla tego, jak utrzymuje *L'Univers*, aby nie dać rządowi zakładnika, którego obecność w gabinecie nie pozwoliła by jej swobodnie przeciw niemu walczyć.

Pomimo jednakże tego usunięcia *a priori* z przyszłego gabinetu całej prawicy, na które się gorżko *Monde* uskarza, bonapartyści nie tracą nadziei, że do składu gabinetu wejdzie ich koryfeusz, p. Fourtou. Wspomniałem już, że są marzący o połączeniu w tym samym gabinecie bonapartysty p. Fourtou i bonapartystożercy p. d'Audiffret - Pasquier. *Le Bien Public* skrzętnie przeto zapisuje wizyty p. d'Audiffret - Pasquer u hr. Paryża, z którym, użala się *Patrie*, spiskuje przeciw bonapartystom w ogóle, p. Fourtou w szczególności. Bardzo być przeto może, że i bonapartyści stanowczo od udziału w rządzie i *a priori*, jak legitymiści, zostaną usunięci. Żyjemy dziś jednakże w takim chaosie niepewności i ciemności, że o niczyim projekcie lub programie słowa powiedzieć nie można bez narażenia się na zaprzeczenie. *L' Indep. Belge*, a za nią *La France*, przypisały p. d'Audiffret na obiedzie u hr. Rampou oświadczenie, że już przyrzekł swój współudział w gabinecie, przygotowanym przez p. Broglie. *Le Journal de Paris* odpowiedział na to zapewnieniem, że ks. de Broglie nietylko dotąd nie złożył gabinetu, ale nadto odmówił marszałkowi stanowczo złożenia gabinetu. Na co ze swojej strony odpowiada *L' Univers*, że wbrew zaręczeniom tego dziennika ręczy, iż ks. de Broglie zapewnił już sobie także udział p. Depeyre, przywódzcy prawicy umiarkowanej. Po której stronie prawda?

Dzienniki dzisiaj bardzo wiele zajmują się osobą p. d'Andiffret, którego polityczny szkic podała *Indep. Belge*, przypisywany Thiersowi i malujący go słusznie jako politycznego kameleona. Na wczorajszem posiedzeniu prawego środka, p. d'Audiffret wystąpił z mową w której dowodzi, że siedmiolecie z samego początku musiało być republiką, że nią tylko być może i że programem prawego środka zawsze była organizacja republiki siedmioletniej. Z tej okoliczności organa prawicy oburzają się na p. Broglie, który mowie tej był obecny, a gestem nawet nie zaprotestował, i ostatecznie potępiają go jako zaprzańca, podczas gdy organa lewicy z nieufnością patrzą na to milczenie i tłumaczą je tylko obawą zerwania z częścią prawego środka, przechylającą się na lewo. Sytuacja dzisiejsza p. de Broglie jest bardzo nauczającą. Podczas gdy prawica wypiera się go i przeklina jako doradcę ks. Decazes, autora ostatniego posłania i stanowczego zwrotu marszałka ku lewicy, lewica widzi w nim podejrzanego alchemika, w tygielku swych intryg warzącego popioły zachowawczej większości dla wydobycia z nich szczerozłotej koalicji 24. maja, i całą zasługę obecnej polityki marszałka proponuje p. Decazes, walczącemu w prezydenturze przeciw wstecznym wpływom ks. de Broglie. Sama ta, tak radykalna różnica w sądach o politycznym kierunku człowieka, z którego okoliczności zrobiły sternika siedmiolecia, może wam służyć za miarę pomięszania języków i pojęć, będącego charakterem chorobliwej epoki, jaką przebywa dziś nieszczęśliwa Francja.

Przegląd polityczny.

Anglia. Zdrowy zmysł Anglików w zastosowaniu zasad, oderwanych od stosunków politycznych, wewnątrz kraju, drogo każe opłacić Gladstonowi jego ostatnią broszurę przeciw dekretom watykańskim. Pewną bowiem jest rzeczą, że właśnie w skutek wydania tej broszury Gladstone był zmuszony zrzec się kierownictwa partji liberalnej. Lord Acton, arcybiskup Manning i dr Newman, protestami swojemi znacznie już podkopali grunt pod bytem premiera angielskiego. Nie miałoby to wcale praktycznego wpływu na całe stronnictwo liberalne. Dopiero wystąpienie sir Williama Vernona Harcourta, jeszcze niedawno solicitor-generala [illegible], stanowczo. Oświadczył on niedawno w sposób uroczysty przed wyborcami w Oksfordzie, że zmuszonym jest teraz porzucić się z Gladstonem. Harcourt powiedział, że nigdyby sobie nie pozwolił podobnych wycieczek przeciw swym katolickim współobywatelom, gdyby nawet nie podzielał ich przekonań religijnych. Jeśli się istotnie — są słowa jego — podejrzywa katolików o spisek przeciw państwu, i ma się przeświadczenie, że taki spisek zorganizowano, to wówczas należy ich traktować jak ludzi z okręgu; ogłoszonego w stanie wyjątkowym, gdzie zawieszono wolność i opiekę prawa ze względu na wysokie interesa państwa; lecz jeśli niema takiego przeświadczenia, to jest rzeczą w najwyższym stopniu niedorzeczną osławiać miliony ludzi, którym narzucać przekonań nie pozwalają ani prawo, ani względy praktyczne.

Owoż ta mowa Harcourta była hasłem secesji znacznej części stronnictwa liberalnego. Konserwatyści tryumfowali, a *Times* zaznaczył, że program Harcourta jest wyrazem powszechnej opinii.

Jedna z ostatnich depesz londyńskich uwiadamia, że w miejsce Gladstona objął kierownictwo partji liberalnej w Izbie gmin, markiz Hartington, a w Izbie lordów, Karol Granville.

Ziemie polskie.

(Ubiegły rok ze względu na stosunki wiejskie w Kongresówce.)

Bardzo pochlebnie mówi warszawski **Wiek** o ruchu umysłowo-ekonomicznym, jaki daje się spostrzegać w zeszłym roku, zarówno pomiędzy większemi jak i mniejszemi właścicielami ziemskiemi.

Wpatrując się uważnie w życie i stosunki większych posiadaczy ziemskich wyznać potrzeba, że stosunki te na coraz lepszą, szczęśliwszą i więcej racjonalną wstępują drogę, a na poparcie właśnie czego rok 1874 parę nader wymownych nastręczył faktów. Na odbytych podczas zeszłorocznej wystawy, publicznych konferencjach rolniczych, dyskusje wykazały ze strony ziemian obok dojrzałości sądu i gruntowny zarazem pogląd na warunki własnej ich pracy, własnego zresztą wobec warunków tych stanowiska, i własnego względnie do chwili obecnej zadania. Obok licznego stosunkowo udziału ziemian w zeszłorocznej wystawie, o postępie rolnictwa świadczy fakt zwiększonego znacznie w roku 1874 transportu machin i narzędzi rolniczych. Używanie machin rozszerza się. Po zamknięciu wystawy ekspedjowano w znacznej ilości żniwiarki, ulepszone młockarnie, siewniki itp. do bardzo wielu średnich posiadłości ziemiańskich. W niektórych okolicach (jak np. w Sieradzkiem i innych) właściciele większych gospodarstw wynajmowali swym mniej zamożnym sąsiadom odpowiednie machiny rolne, wspierając się tym sposobem wspólnie w postępowych na polu rolnictwa dążnościach. Co do rolniczego przemysłu, to mało nań uwagi zwracano, co wszakże jest złe. Przedsiębiorczość zaś handlowa ziemian wzrasta. Coraz częściej są wypadki, że pewne kółko rolników zawiązało spółkę zbożową; że pewny ziemianin prowadzi na własną rękę handel solą, potworzywszy własne tegoż artykułu składy; że wreszcie kilku posiadaczy ziemskich, związawszy się w spółkę, prowadzą handel drzewem wprost z Gdańskiem. Bardzo też wymownie świadczy o rozbudzającym się duchu przedsiębiorczości handlowej, ostatniemi czasy anglo-amerykańskie przedsiębiorstwo machin i narzędzi rolniczych, na czele którego stanęli ziemianie.

Ważną też oznaką polepszenia się stosunków wiejskich jest postęp w sprawie służebności. Moskale rozmyślnie nie spieszyli z załatwieniem tej sprawy, ażeby zawsze mieć w niej broń do podburzania drobnych właścicieli włościan przeciwko większym. Szlachta ziemiańska tymczasem czekała na rozporządzenia rządowe. Zrozumiawszy jednak, że nie doczeka się „osobnego prawa“, regulującego stosunki serwitutowe, sama wzięła się do ich załatwienia. W niektórych powiatach (jak np. Garwolińskim, Łukowskim, oraz niektórych w gubernii radomskiej itp.) w ciągu 1go półrocza roku zeszłego zawarto po 15 i 20, a nawet i więcej dobrowolnych umów w kwestji służebności. W niektórych znowu okolicach posiadacze więksi zakupnią w sąsiednich powiatach oddzielne posiadłości i takowe oddają włościanom, uwalniając się w ten sposób od zobowiązań serwitutowych.

Przechodząc z kolei do życia i stosunków drobnych posiadaczy włościan, zaznaczyć przedewszystkiem wypada coraz wyraźniejszy zwrot tychże ku oświacie. Nie było może w roku ubiegłym ani jednej korespondencji do pism warszawskich, któraby zaczepiając o życie ludu wiejskiego, nie wspomniała zarazem, że chęć nauki rozwija się tu, przechodząc w fazę pewnej już samowiedzy. „Lud nasz coraz chciwiej garnie się do książek:“ oto głos, jaki w roku ubiegłym dochodził ze wszystkich niemal stron Kongresówki. Szkółek elementarnych wiejskich, o ile można było zebrać bliższe w tym względzie dane, przybyło w roku ubiegłym 18.

Co do wzrastającego stopniowo dobrobytu włościan, to i na tym punkcie rok 1874 daje pewne dość wymowne świadectwo, a wyrazem znów którego zdaje się być liczne stosunkowo rozkupywanie większych posiadłości folwarcznych. Są (np. w gub. Radomskiej) powiaty, w których włościanie w roku ubiegłym rozkupili po kilka większych majątków.

Do ważniejszych wreszcie objawów ekonomicznego życia ludu wiejskiego, należy liczne stosunkowo przybywanie kas pożyczkowo-oszczędnościowych. W roku 1874 kilkadziesiąt nowych tego rodzaju instytucyj rozpoczęło swoją działalność, ale co najważniejsza i co głównie świadczy o rozbudzającym się duchu ekonomicznym w pośród ludności wiejskiej, to ta zaprzeczyć się niedająca okoliczność, iż znaczna stosunkowo liczba kas powstaje w własnej inicjatywy włościan.

Proces Offenheima.

(Ciąg dalszy.)

Świadek Ernest Krömer, urzędnik przy kolei Czerniowieckiej od r. 1870, a od r. 1872 naczelnik bióra komercjalnego we Lwowie podaje, iż według niego było wiele braków w departamencie maszyn i przedmiotów do ruchu potrzebnych. Szczególnie złe były osie, z powodu których nawet za sprawą dyr. ruchu w 1872 r. wysłano nawet komisję, która osądziła, iż są nie dość okrągłe. Protokół ten przedkładam Wys. sądowi. Protokół ten pisany jest przez p. Gostkowskiego, który będąc obecnym, na pytanie przew. to potwierdza.

Świadek nieumie podać kto był przytomny przy odbiorze osi, które miały być tak złe, że sąsiednie koleje nie puszczały wagonów na swoje szyny i dopiero po poprawie zakaz ten cofnęły. Służba była piekarna i nieumiała regulaminu i robiła tylko podług tradycji. [illegible] Rewizje odbywano w porządku, ale wypłata nie była regularna. Istnieli urzędnicy, którzy niemieli żadnej pensji.

Przew. Czy w skutek tego popełniano kradzieże.

Świad. Tak jest.

Przew. Wiele one wyniosły?

Świad. (po chwili) 800 lub 900 złr.

Przew. Czy pensje wstrzymywała jen. dyrekcja?

Świad. Dyrekcja ruchu: czy o tem jen. dyrekcja wiedziała, nie wiem.

Przew. Co p. wpadło w oko przy ruchu?

Świad. Często zdarzały się przerwy. [illegible]

Prok. Czy przy pisaniu protokołów wywierano jaki nacisk na pana?

Świad. Nigdy.

Dr. Neuda. Czy pan wiedziałeś, że one miały być przedłożone sądowi?

Świad. Nie.

Dr. Neuda. Czyś pan spisywał z pamięci tylko czy z doświadczenia?

Świad. Co to co napisałem odpowiadam, czy inni pisali tylko z pamięci, nie wiem.

Dr. Neuda zapytuje świadka o zdanie jakie ma o jeneralnym dyrektorze, czy chciał on, ażeby kolej była dobrze czy nie? Na to odpowiada świadek, że jest przekonany, że rozporządzenia dyrektora jen. zamierzały tylko dobrą budowę kolei.

Przew. zapytuje, czyli świadek widział rozporządzenia dyrekcji, naco ten odpowiada twierdząco, nie wie jednak czyli się do nich stosowano.

Na zapytanie obrońcy, czy umyślnie zły personał kolejowy dobierano, świadek przeczy.

Dr. Neuda. Skarżysz się pan dziś, że podówczas nie było potrzebnych dla urzędników instrukcji. Czy dzisiaj są? Św. Nie ma ich i dziś, bo sekwestr zaprowadził nowy porządek.

Dr. Neuda. Sekwestracja trwa już dwa lata. Pan wypowiedziałeś sąd także o wozach które jest wręcz przeciwne zeznaniu świadka Gostkowskiego.

Świad. Nie potrzeba być fachowym, ażeby widzieć, że towary się zostają i nie mogą być przewiezione.

Dr. Neuda. Czy te nagromadzania towarów były ciągłe, czy tylko perjodyczne.

Świad. Perjodyczne.

Dr. Neuda. Pan radca dworu Weber oświadczył, że podobnym wypadkom na kolejach zapobiedz nie można.

Świad. Pozwalam sobie zauważyć, że pomiędzy perjodami są przestanki. (Wesołość. Przewodniczący upomina do porządku.)

Dr. Neuda prosi, ponieważ jeszcze jest w sali br. Gostkowski o skonfrontowanie go ze świadkiem.

Gostkowski. Proszę tego pana zapytać, czy może dowieść, że skonstatowano dłuższe przekroczenia terminu dostawy, bo ja twierdzę, że się to ani raz niezdarzyło. Kr. Ja sam raz zastawiałem wypadki przekroczeń terminów.

Prok. Czyli kiedy zwrócono frachty?

Gostkowski. Tego nie wiem.

Świadek utrzymuje, że coś podobnego miało miejsce. „Proszę zapytać Gostkowskiego, czyli nie posyłam codzienie raportu dyrekcji, w którym wagonów żądał“. Na to odpowiada Gostkowski, że wprawdzie podobne raporta pisał, lecz żądał w nich w ogóle wagonów, lecz nie z przyczyny poszczególnych wypadków niemożności transportowania.

Przew. Świadek utrzymuje, że codziennie zdarzało się to samo.

Gostkowski. Za moich czasów były wagony na właściwem miejscu.

Osk. To prawda, że zdawano raporta, jednakże miały tylko na celu uregulowanie potrzeby wagonów na stacjach. Dlaczego pana nigdy mnie nie przedstawiono?

Przew. Jest to pytanie, które nie należy tutaj.

Świadek. Miałem przyjemność...

Osk. Chciałem tylko powiedzieć, że ten człowiek tak podrzędnego stanowiska...

Świadek. Zostałem pod zwierzchnictwem pana przełożonym biura komercjalnego.

Osk. To musiało się stać pod nieobecność moją.

Świadek. Wątpię.

Przew. To nie należy tutaj.

Osk. Muszę tylko zauważyć, że wnioskuję z tego, coś pan tu powiedział, że pan nie ma nawet elementarnych o rzeczy pojęć.

Świadek. [illegible] jestem ukończonym gimnazjalistą. (W sali głośne śmiechy. [illegible]) Byłem następnie słuchaczem praw w [illegible], wypraszam więc sobie podobne ubliżenie.

Osk. Kiedyż to pan sekretarzem został?

Świadek. Panie przewodniczący, czy na to pytanie odpowiedzieć?

Przew. Nie potrzeba. Możesz pan odejść.

Świadek Starczewski, sekretarz kolei lwowsko-czerniowieckiej zeznaje, iż widział ugodę zawartą z Brasseyem w oryginale; z układu tego nierobiono tajemnicy, [illegible] Offenheima a nie pomagał jemu. [illegible] statutów, które w r. 1863 ułożono. Podczas posiedzeń Rady zawiad. był zawsza obecny jako sekretarz, [illegible] członków Rady zawiadowczej przedtem już otrzymał egzemplarz ugody do przejrzenia. Czytał on go również i sądził, że suma 1,900.000 złr. przeznaczoną jest dla założycieli. Ręczy za wszystko, co jest w protokołach i zaprzecza temu, jakoby kiedy otrzymał rozkaz niezapisywać rozpraw do protokołu, co w ogóle byłoby niemożliwem. Przed odczytaniem przedkłada je zawsze jeneralnemu dyrektorowi. O rozdzieleniu zysku mówiono w biurach często. Offenheim opowiadał nieraz, iż wiele zyskał Herz przy kolei, a Liskowetz 50—60.000 złr. otrzymał. Podług zapatrywania jego suma 24 i pół miliona wystarczała do budowy pierwszej linii. Szyny spowodowały przekroczenie tego kapitału. Przy zakupnie gruntów dla linii A brał udział. Nie wie on, czyli pomiędzy Brasseyem a Offenheimem został zawarty układ pauszalny, czy ten ostatni występował jako pełnomocnik Brasseya. Offenheim chwycił się zakupna tego z zapałem i trzeba przyznać, że bez jego pomocy nie przyszłoby nic do skutku. Czy Offenheim otrzymał od Brasseya odszkodowanie świadkowi nie wiadomo; on sam otrzymał remuneracji 2000 złr. od Offenheima w czekach awizowanych na bank angielski. Czy to jednak Offenheim uczynił w swojem czy Strappa imieniu, nie wie. Przy zakupnie gruntów na linii B nie brał udziału. Wpływał tu br. Petrino przy którego udziale wiele zawarto układów. Preliminarz dla zakupna gruntów linii A w sumie 934.000 zł. zdaje się świadkowi za mały, gdyż koszta zarządu nie były tu policzone. Sam robił rachunek, który wykazał 1,070.000 zł. wydatku. Brassey obliczył koszta zakupna gruntów na 1,200.000 zł., ale suma ta zmieniała się często, bo nikt nie może tego naprzód obliczyć. Sporządziłem zamknięcie rachunku, w którym pokazała się dyferencja 20.000 złr. wynosząca, którą wypisałem na konto Offenheima. Liskowetzowi nigdy nie mówiłem, aby zmazał tę sumę, jak to on sam twierdzi. O progach mało mi wiadomo, przy zakupnie gruntów pensję brałem od p. Offenheima, z Brasseyem nigdy nie mówiłem ani słowa.

Przew.: Co panu wiadomo o zakupnie progów?

Świad. Wiem tylko, że pp. nadinżynierowie przyjmowali dobre, a odrzucali złe. Co do ich dostawy zawierano ugodę i wystawiano certyfikaty po ich odbiorze. Układy te potwierdzał jen. dyrektor. Nie była to moja rzecz, widziałem jednak, że progi były dobre. Cena 85—94 ct. odpowiada zupełnie wartości ówczesnej progów.

Różności.

— **Kłopoty kronikarza.** Okropne jest położenie kronikarza, kiedy się w kochanem mieście naszem nic nie dzieje. Kazdy P. T. czytelnik gazety, choćby tylko za trzy centy wydane w kawiarni za papieros, wymaga tyle ciekawych i zajmujących w kronice wiadomości i do wymagania tego tak wielkie i tak n i e p r z e p a r t e j słuszności zdeje się mieć prawo, że dreszcz cię przenika na samą myśl o nim, gdy się zabierasz do zatrudnienia tych trzech zecerów, którzy składają kronikę.

Jak ongi, niewiem dokładnie przed ilu to laty się działo, dotkliwiej jeszcze niż Ewie dał się uczuć wąż Laokoonowi i dwom jego synom, tak twojego ducha obejmnje rozpacz wężowemi sploty i uściśnieniami i tak w nim połamie wszystkie kości energii, że jak wosk mięknie, bezbronny staje wobec najdzikszych pretensyj i przyznaje słuszność nawet owemu czytelnikowi, który jak powiedziałem, nietylko nie prenumeruje gazety, ale nawet nie dał nic zarobić prenumerującemu ją kawiarzowi, bo zapłacił tylko za papieros, przedany na własny zysk przez kelnera kawiarnianego.

Przewertowawszy więc bacznie wszystkie zagraniczne gazety i prócz kilku mordów romantycznych nie znalazłszy w nich nic uwagi godnego, chwytasz pióro, każesz sobie dolać atramentu, nalewają ci go po sam wierzch kałamarza, że papier „żydami“ pozalewasz, nim jeszcze tylko kilka słów napisałeś, otwierasz uszy na wszelkie usprawiedliwione i do publicznej wiadomości kwalifikujące się jęki boleści miejscowego dobra publicznego, rozgrzewasz serce dla tem gorętszego przejęcia się wszelką sprawą publiczną... a tu, ani rusz... ani nic nie słyszysz, ani nic się nie stało, ani stać się niema. W tego rodzaju przykrem położeniu bierzesz nożyczki, tego nieodstępnego każdej redakcji pomocnika: znalazłeś w innym dzienniku polskim kilka ciekawych kronikarskich wiadomości, wycinasz i dajesz już od półgodziny czekającemu na „manuskrypta“ chłopcu drukarskiemu... Ale oto za dziesięć minut wraca zadyszany, oddaje ci „manuskrypta“ i na uzupełnienie kłopotów twoich, daje ci do wiadomości, „że „metrampasz“ powiedział, żeś wyciął artykuły, które przed miesiącem sam napisałeś, że więc zecery manuskryptów tak samo jak przed tem się domagają.“

W tej ostateczności wszelkich pozbywając się skrupułów, zmyślasz historyjkę jakiegoś ciekawego skandalika. Opowiadasz go umyślnie jak najszczegółowiej, zastrzegasz się jednak, że ani nazwiska ani ulicy twego bohatera podać nie możesz, czem tylko prawdopodobniejszem czynisz powiastkę i kontent jesteś, bo zadowolnisz przynajmniej trzycentowego czytelnika; bióro statystyczne nadsyła spis zmarłych, dajmy na to „za miesiąc grudzień“, w którym donosi między innemi, że trzy osoby zmarły „na powieszenie“ a jedna, bywa nią zawsze nauczyciel ludowy, na „śmierć głodową“; przynoszą spis składek n. p. na zakupno obrazu Matejki, w którym wypisano fjoletowym atramentem, że Wny X. Y. właściciel dwóch „kluczów“ i jednego osobny korpus dóbr stanowiącego miasteczka, dał na ten cel w zupełnem poczuciu obowiązku obywatelskiego 3 zł. i centów 12 i pół; p. Wiktor Wiszniewski przysyła podziękowanie w imieniu „ubogich a zasłużonych“ za kilka sztuk starej garderoby, przynoszą ci kilka innych podobnych ogłoszeń, wreszcie daje ci szef gazety parę korespondencyj z prowincji, mogących być zużytkowanemi i jakoś miejsce na kronikę zapchane. Jeżeli zaś dodałeś jeszcze jako ostatnią wiadomość, że od kilka dni mamy mróz istnie kawalerski, który ci się jakby na przekór ustępuje na drugi dzień deszczowi a recenzent teatralny dał ci sprawozdanie z ostatniego występu pani Piękniсkiej i pana Krzykalskiego, śmiało twierdzić możesz, że jak na takie ciężkie dla ciebie czasy, kronika świetnie reprezentowana.

Lecz nemo felix, póki jeszcze kronikarzem.— Na drugi dzień powodzi ci się albo cokolwiek lepiej albo tak samo; wreszcie nadszedł dzień trzeci. Przeglądasz dzienniki i o dziwo, czytasz w jednem z zamiejscowych pism, którego inseraty nawet ascetyczną tchną pobożnością, mniej więcej coś podobnego:

„Lwów d... Donoszę wam, że zgorszeniem, którem do głębi duszy przejęty jestem o przykładzie skandalu jakiego miasto nasze nie było jeszcze dotąd świadkiem. Już to prawda, że dzienniki tutejsze nie przebierają nigdy w środkach, jeżeli chodzi o to, ażeby podniebienie czytelników swoich podrażnić; przecież jednak trzeba im oddać tę sprawiedliwość nie targnęły się dotąd nigdy na świętość rodzinnego ogniska, nie wyciągnęły na jaw rzeczy, którą wieczna powinna przed oczami pospólstwa pokrywać tajemnica. Czegoś podobnego dopuścił się dopiero teraz jeden z tutejszych dzienników, czem podał w ohydę jednego z najzasłużeńszych w kraju mężów, na którym dotychczas żadna w oczach tych, którym prawdziwie cnót wszelkich przyświecał przykładem, nie ciążyła plama. Nie mogę przypuścić, ażeby ten skandaliczny artykuł, podkopujący podstawy społeczeństwa, bo ściągający do zwykłego poziomu mężów, których naród za bogi swoje przyzwyczaił się uważać i ślepo daje im się powodować, za wiedzą i wolą redakcji dostał się w kolumny dziennika.“

Cóż na to odpowiedzieć? — a jużci — nic. Oto przyjemności kronikarza!

— **Złota rączka.** Do jednego z pierwszorzędnych warszawskich magazynów jubilerskich, w tych dniach weszła dama, młoda, ładna, nadzwyczaj elegancko, nawet bogato ubrana i zażądała pokazania sobie rozmaitych cennych drobiazgów. Właściciel, chwilowo sam jeden będący w sklepie, z uprzedzającą grzecznością pospieszył zadość uczynić żądaniom pięknej, młodej i prawdopodobnie bogatej pani. Na sklepowym stole wkrótce leżało rozrzuconych bezładnie mnóstwo zegarków, pierścionków, łańcuszków i t. p. pomiędzy któremi, porzuciwszy niedbale koszowną mufkę, nieznajoma piękną rączką, wybierała przedmioty do kupna. W tem drzwi magazynu otworzyły się znowu, i do sklepu wszedł jeden ze znajomych właściciela; spojrzawszy bystro na piękną damę, wziął leżącą na stole wśród rozmaitych klejnotów mufkę, otrząsnął ją i umieściwszy takową na obok stojącem krześle, na powitanie zapytał gospodarza: „Czy znasz pan złotą rączkę?“ Słowa te musiały wywrzeć niemiłe wrażenie na pięknej nieznajomej, rzuciwszy bowiem na pytającego na pół przestraszone, na pół gniewne spojrzenie, po małej chwili wyszła z magazynu oświadczając zdziwionemu tą sceną właścicielowi sklepu, że powróci kiedyindziej dla zrobienia sprawunków. Po odejściu nieznajomej nastąpiło wyjaśnienie zagadkowego pytania. Przydomek złotej rączki nadany został przez towarzyszów w rzemiośle, jednej z najzręczniejszych złodziejek, która dała się już jako taka poznać policji paryskiej i wiedeńskiej, a nabrawszy zagranicą nieco ogłady i znajomości języków obcych, przy ich pomocy zręcznie przywłaszcza sobie cudzą własność, praktykując główie w magazynach jubilerskich nastręczających łatwą i korzystniejszą po temu sposobność. Szczęśliwy traf zrządził, że w opisanym wypadku zamiary złotej rączki spełzły na niczem, podajemy go jednak jako ostrzeżenie dla panów kupców, aby niezawsze dowierzali pięknej twarzy, pięknej mowie i pięknym sukniom.

— **Nowy Faust.** W Paryżu przy ulicy Lacepède pod nr. 17, mieszkał od dziesięcin lat człowiek sześćdziesięcioletni, nieżonaty, bezdzietny i trzymający jedną tylko starą służącę, która od kilkunastu lat ciągle u niego była.

Zwał się on baron Robert du Crenzy.

Baron Robert bogaty niegdyś, stracił w młodości znaczną część swojego majątku i żałował tej młodości że tak szybko ubiegła. Nieraz odzywał się do rzadkich gości, którzy jeszcze go odwiedzali, że byłby bardzo szczęśliwym gdyby nawet za cenę duszy, mógł odzyskać młodość i że gdyby szatan zawierał jeszcze ugody z ludźmi, chętnie by podpisał taki cyrograf.

Pan du Creuzy posiadał bardzo ciekawą bibliotekę, złożoną w znacznej części ze starych dzieł, traktujących o czarodziejskiej sztuce.

Więc między innemi można tam było znaleść, kabałę żydowską, Alfabet magiczny Alberta Wielkiego, De magicis artibus Cornelinsza, Agrippy Traktat o Czarnoksięstwie Delrio, Świat zaczarowany Belkkera, Ettedę i Smoka Czerwonego itd. itd., w ogóle wszystkie książki w których oprócz bardzo różnorodnych czarodziejskich wiadomości, znajdą się niezawodne przepisy odmłodnienia.

Ciągłe czytanie tych bredni pomięszało biednemu baronowi klepki mózgowe, aż nareszcie uwierzył w nieomylną skuteczność przepisu odmłodnienia, podanego przez Smoka Czerwonego.

Zakupił tedy mnóstwo dziwnych przedmiotów, które ta książka przepisuje jako mające wchodzić w skład filtru odmłodnienia. Więc przedewszystkiem kurę czarną, którą trzeba było udusić na nowiu punkt o północy, następnie kamień Ematyl, nieco ziół rozmaitych, gwóźdź od trumny, kieł wilczy, który mu dostarczono z menażerji itd.

I pewnej nocy, stosując się zawsze do przepisów, połknął taką miksturę, sfabrykowaną przez siebie, do której składu naturalnie wchodził alkohol w ogromnej ilości.

Skutkiem tego filtru położył się do łóżka pijaniuteńki a wstał z pomięszaniem zmysłów. Zdawało mu się, że odmłodniał, ale dziwnem zjawiskiem, czuł w sobie podwójną osobistość.

Wypadek ten wyjaśniał w następujący sposób osobom które go odwiedzały:

— Nie dość starannie zgotowałem filtr, mówił, odmłodniałem wprawdzie, zostało jednak jeszcze coś z mojego dawnego ja i to coś podobne jest do mojego ojca. Jestem teraz sam własnym swoim synem a to niepokoi mnie, nabawia cierpienia.

Śmiano się z tego,

W parę tygodni znajomi barona dowiedzieli się, że staruszek wierząc w swoje odmłodnienie, marnuje reszty fortuny, twierdząc, że młodość ma swoje prawa. Zawsze jednak zdawało mu się, że ojciec upomina się o te wszystkie nadużycia.

Kilka dni temu stara służąca usłyszała w pokoju barona jakby jakąś kłótnię. Dolatywały jej uszów wyrazy w których baron odpowiadał bardzo gwałtownie na uwagi, niby przez ojca mu czynione. Wymawiał staremu, że zabrał mu pieniądze. Nareszcie zaczął wołać:

— Chcesz mnie ojcze przekląć! Niedbam o twoje przekleństwo. Nie potrzebuję ani twoich uwag ani rad twoich.

Proszę cię milcz!

Przez chwilę trwało milczenie i nareszcie baron krzyknął znowu:

— Nędzny starcze! nie będziesz już mi wymawiał, że rodowi naszemu czynię zakałę! Masz o to!

I służąca usłyszała jakby upadek na posadzkę ciężkiego ciała. Wpadła do pokoju przerażona — Baron du Creuzy leżał w strudze krwi, z nożem w sercu utkwionym. W przystępie szału popełnił samobójstwo.

— **O pochodzeniu** króla wysp Sandwichskich, Kalakua, bawiącego obecnie w Washingtonie, ciekawe szczegóły podają dzienniki amerykańskie. W r. 1821 okręt rybacki L'Independance wypłynąwszy z przystani Belfordzkiej w Massachusetts na cichy Ocean, w celu połowu wielorybów, rozbił się, przyczem zatonęła cała osada z wyjątkiem czterech majtków, którzy dostali się do łodzi. Pomiędzy rozbitkami tymi znajdował się ojciec dzisiejszego króla wysp Sandwichskich, które wówczas zamieszkane były jeszcze przez pół dzikie plemiona pierwotne. Rozbitkom powiodło się pomimo burzy dotrzeć do tych wysp: jakoż dość gościnnie zostali przyjęci przez ludność miejscową. Wkrótce stanęli przed królem Kameamehą a królewna poznawszy młodego majtka o białej cerze, tak się w nim rozkochała, że wyznała miłość swą ojcu, dodając, iż tylko z Amerykaninem tym może być szczęśliwą. Król przywołał zatem do siebie młodego majtka, który był rodem z Barnstable w Connecticut, i oświadczył mu, że musi poślubić królewnę, inaczej zginie. Rozumie się, że praktyczny Jankee wolał spełnić życzenie królewnej, jako w krótce został zięciem Jego królewskiej Mości i obsypany przez tegoż największemi zaszczytami. Przyjął on wtedy przydomek „Kalakua“, co w języku Kamaków znaczy „Bóg dopomógł“. Szczęśliwe było pożycie małżeńskie zięcia królewskiego, lecz po 25 latach ogarnęła Kalakuę taka tęsknota za krajem rodzinnym, że postanowił odwiedzić rodziców w Bernstable. W tym celu puścił się na statku rybackim ku Ameryce, lecz po drodze chciał odbyć połów na wieloryby i w walce z jednym z tych potworów morskich utonął. Królewna-wdowa dowiedziawszy się o śmierci męża, którego w istocie tkliwie kochała, zajęła się troskliwie wychowaniem syna, i wysłała go na nauki do San Francisco. Tym synem jest dzisiejszy król Dawid Kalakua, który obecnie chcąc uczcić pamięć ojca, przybył do Ameryki w tym głównie celu, ażeby zwiedzić miejsce rodzinne ojca, Bernstable.

Przew.: Czy panu wiadomo, że Ziffer i Herz otrzymali wynagrodzenie od p. Offenheima?

Świad.: Od p. Offenheima nie, ale od Brasseya po 10.000 złr.

Przew.: Dlaczego Ponfikl i Stradiot odmiennie się wyrażają o gatunku progów?

Świad.: Rzeczoznawcy nigdy nie mogą się zgodzić na jedno. P. Ponfikl n. p. jest zatrudniony przy kolei półn., gdzie lepiej jest z daleka sprowadzając towar, zakupić dobry a drogi, bo koszta transportu są te same, podczas gdy przy kolei czerniowieckiej koszta zupełnie odpadają.

Przew.: Czy w Galicji jest kilka gatunków progów?

Świad.: Tego nie wiem, nie jestem agronomem.

Prew. Czy można zarzucać cokolwiek z tych powodów jen. dyrektorowi.

Świad. Sądzę, że byłoby to niesprawiedliwem.

Przew. W śledztwie zarzucałeś mu pan, iż uważał więcej na nadinżynierów Herza i Ziffra, niż na kolej.

Świad. Powiedziałem to dlatego, że ci byli wysoko poważani.

Przew. Czy panu wiadomo, że fabrykanci dali 3 procent upustu.

Świad. Słyszałem o tem od Ziffra.

Dr. Neuda. W jakim stosunku był Franick do Offenheima?

Świad. Franick był przeznaczony do zakupna gruntów, ale nie chciał zdawać rachunków, aż do czasu, gdy z kasy ukradziono 10 tysięcy złr. Powołano go do Wiednia za to, a obwiniał o nią swego djurnistę, i po długiem naleganiu oddał rachunki i żądał wynagrodzenia, którego mu odmówiono. Zresztą nic mnie niewiadomo.

Dr. Neuda. Czy panu polecono szczędzić przy zakupnie gruntów?

Świadek. Inny rozkaz był niemożliwym.

Dr. Neuda. Ale ja nie myślę o pieniądzach, ale o płaszczyźnie.

Świadek. Mnie tylko obchodziło przedsiębiorstwo budowy — polecenia takiego nigdy nie otrzymywałem. W ogóle zaś sądzę, że z przyjaźnego stosunku Offenheima z Brasseyem żadnej szkody nie poniosło Towarzystwo.

Osk. wyjaśnia, że dlatego odebrał prowadzenie protokołu Starczewskiemu, bo go przeznaczył do zakupna gruntów, i z tego powodu protokół na posiedzeniu Rady zawiadowczej z d. 23. maja 1864 r. i następnych pisał Brosich; poczem posiedzenie przerwano na kwadrans.

Po otwarciu następuje przesłuchanie świadka, dr. H. Ed. Gintla, jen. inspektora kolei Lwowsko Czerniowieckiej.

Obrona sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka przed przesłuchaniem jego, z powodu jego charakteru, na co prokurator, aby dowieść bezstronności swojej, tymczasowo się zgadza, poczem sąd odstępuje od zaprzysiężenia świadka na teraz, a przystępuje do przesłuchania świadka.

Świadek wstąpił w służbę d. 24. lipca 1866 jako inżynier pod Ziffrem, w r. 1868, po wyjeździe Ziffra do Wiednia, został mianowany naczelnikiem ruchu we Lwowie, w r. 1869 dyrektorem ruchu, a w 1872 inspektorem. Otrzymałem wprawdzie przedtem dymisję, ale po wytłumaczeniu się przed sekwestrem, otrzymałem nazad dawne stanowisko.

Przew. Co panu wiadomo o budowie kolei.

Świad. Budowa jest w ogóle dobrą; niektóre braki jednak wpadły mi w oko, gdy objeżdżałem linię; dobra budowa z wyjątkiem niewielu miejsc koło Lwowa i Czerniowiec jest zadawalniającą, zwierzchnia nie była jeszcze zupełnie gotową, ale zresztą dobrą w ogóle.

Przew. Powiedziałeś pan w śledztwie, iż kolej nie ma podstaw stałych?

Świadek. Powiedziałem to dlatego, bo nie wszędzie dobry użyty był szuter, a progi przeto nie leżały stale. Zdarza się to jednak wszędzie; zresztą szutrowanie było w ogóle dobre, a na niektórych miejscach tylko użyto piasku w długości 5 mil. Progi nieodpowiadały często mierze, a kształt ich był trapezowy, lub półwalcowy. Pierwsze są odpowiedniejsze, ale drugie są także w użyciu. Nadgniłych progów nie widziałem.

Przew. Powiedziałeś pan w śledztwie, że progi były tak złe, iż żadnego nie trzymały gwoździa.

Świadek. Być może, że kilka takich widziałem, dokładnie jednak nie pamiętam. Kory na pniach nie uważałem, jeno gałęzie. Nie mogę, podać wiele progów było nie podług formy przepisanej i używanej na innych kolejach

Przew. Co p. wiadomo o liwerunkach progów?

Świadek. Dyrektor jen. przyjął to na siebie, i słyszałem, że w tym względzie był w stosunku z Ziffrem i Herzem, ale nie wiem od kogo. Cena progów stała wtedy pomiędzy 70—90 cnt., i za tę cenę można je było otrzymać w dobrym gatunku.

Przew. Co pan wiesz o budynkach?

Świadek. Częściowo były budowane magazyny z drzewa, planów ich niewidziałem dokładnie. Budwoli architektoniczne były bardzo piękne, a szczególnie większe mosty. Do mniejszych używano kamieni gipsowych. O wypełnianiu gruzami nic nie wiem. Cegły wprawdzie zmieniano już w pierwszym roku, ale nie z powodu ich złej jakości, ale dlatego, że cement (Betonschichte) nie był w dostatecznej użyty ilości Czy zaś robiono to dla oszczędności, czy z innego powodu, nie wiem.

Przew. Wiele zrobiono rekonstrukcyj?

Świad. O ile wiem 57, ale w liczbie tych znajduje się wiele małej wagi. Po sekwestracji pokazało się jednak potrzebnych jeszcze 23. Materjał do jazdy przy otwarciu linii nie był jeszcze zupełny, ale lokomotywy i wagony dla linii A. były dobre, a fabryki miały pod dostatkiem narzędzi.

Przew. Powiedziałeś pan w śledztwie, że fabryki nie miały potrzebnych urządzeń.

Świad. Tyczy się to kolei przed otwarciem.

Przew. Znany panu jest stosunek kierownictwa budowy do Brasseya?

Świad. Stosunek był dobry; a dyferencje rozstrzygane były zawsze na korzyść Brasseya, gdy chodziło o wypożyczenie wagonów i maszyn, bo Offenheim chciał przyspieszyć otwarcie linii.

Przew. Czy Ziffer brał sobie do serca wypadek z mostem nad Prutem?...

Świad. Był on tym wypadkiem bardzo przerażony i uważał za przyczynę jego nadzwyczajne obciążenie i dyferencję temperatury. Co się tyczy trasy, uważałem, że ją kładziono zbyt nisko w terenie, aby oszczędzić sobie robót ziemnych. Przerwy w ruchu zdarzały się często, a szczególnie w r. 1870, w którym spowodowały je liczne powodzie Dniestru, Bystrzycy i Prutu, deszcze gęste i burze, a nakoniec nagłe pęknięcie lodów na rzekach.

Przew. Pan jednakże podałeś w sprawozdaniu, przesłanem radcy dworu Barycharowi, jeszcze inny powód przeszkód ruchu.

Świadek. Pozwalam sobie dla uratowania mego honoru jeszcze następującą zrobić uwagę. Kiedy radca dworu Barychar w r. 1871 kolej objeżdżał, zawezwano mię, ponieważ znajdowałem się we Wiedniu, telegraficznie do Lwowa i przybyłem tam właśnie, kiedy miało miejsce zastanowienie ruchu z powodu przerwania się chmury, które zburzyło kolej na linji 15 sążni. Zastałem tam radcę dworu Barychara. Mój stosunek z jeneralną inspekcją nie był najlepszy, ponieważ zawsze interes Towarzystwa miałem na oku. Zależało mi więc na tem, złagodzić nieporozumienia między jeneralną inspekcją a dyrekcją ruchu. Radca dworu Barychar prosił mię wtedy o zdanie, które musiałem dać w interesie służby. Powiedział on mi wtedy: „Spisz pan mi niektóre rzeczy“, co też uczyniłem, ponieważ do tego jestem obowiązany. Wkrótce potem zdarzyła się nowa przeszkoda ruchu; ponieważ mi Barychar powiedział, ażebym mu o podobnych wypadkach natychmiast donosił, napisałem mu zaraz o tem list i równocześnie równobrzmiące pismo wysłałem do jeneralnego dyrekora. Jeżeli zaś w natłoku interesów przepomniałem w tem pismie o Barycharze, niech to mi nie będzie za złe wzięte, ponieważ jak powiadam, zapomniałem o tem w natłoku zajęć.

Przew. Nie potrzebujesz się pan w tym względzie usprawiedliwiać. Pan jednakże oświadczyłeś się przeciwko panu Barycharowi mówiąc o przyczynie przeszkody w ruchu.

Świadek. Radca dworu Barychar powiedział mi: To mi uderzającem się wydaje, że woda stoi po obydwóch stronach kolei. Odpowiedziałem mu na to, że to jest rzeczą naturalną; linja znajduje się w kotlinie, mało zrobiono dla ścieku wody i oto przyczyna dlaczego tak często powodzie uszkadzają kolej.

Przew. zapytuje dlaczego stosunek jeneralnej inspekcji do dyrektora jen. był nieprzyjaźny, na co odpowiada świadek, że w r. 1870 wysłano na linję komisję śledczą, której stawiano przeszkody; komisja ta dlatego nie wiele zrobić mogła.

Przew, zapytuje, czy przeszkody robiono komisji na zlecenie Offenheima.

Świadek odpowiada, że otrzymał rozkaz od oskarżonego, ażeby odmówił komisji podpisania protokołów.

Przew. Pan zrobiłeś z tego sprawozdanie i w niem powiedziałeś, że byłbyś kontent, gdyby się komisja już raz skończyła. Podpadło pod moją uwagę w tym akcie jedno miejsce, w którem pan powiedziałeś, że usunąłeś wszystkie akta z registratury, i że komisja nie może nic znaleźć czego jej potrzeba. Co to za akta były?

Świad. Komisja badała przedewszystkiem środki ruchu i zażądała aktów obstalowań. Ponieważ zaś otrzymałem wprzód wskazówkę niewydawania żadnego aktu, nim otrzymam na to rozkaz z Wiednia, więc zapewne jest tam o tem mowa.

Na zapytanie przewodniczącego dlaczego taki rozkaz otrzymał, odpowiada świadek, że nie wie. Byłoby może lepiej podług zdania świadka, gdyby te akta, wcale nie szkodliwe, były przedłożone. Zresztą można je było także w Wiedniu przeglądnąć, ponieważ były tam kopje takowych.

Przew. Pan jednakże nie powiedziałeś nic o tem komisji, chociaż dyrektor jeneralny panu to nakazał. W ruchu miały się zdarzać tak częste przeszkody, że przecież pan musiałeś przyjść na domysł, że przyczyną ich są nie same wypadki elementarne.

Świad. Tak było rzeczywiście i nawet na mój wniosek kilka miejsc naprawiono.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dochodzi nas wiadomość, że w Winniczkach zastrzelił się hr. Witołd Borkowski.

— Pan Derssin, dyrektor cyrku ottomańskiego daje dnia jutrzejszego, to jest we czwartek, z osobnym i zupełnie do tejże okazji zastosowanym programem benefisowe przedstawienie na dochód Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, na którem prócz wyborowych popisów sztucznych jeźdźców, oraz samego dyrektora występującego w stroju narodowym polskim i pantomimy całkiem nowej, produkować się będzie czterech najlepszych gimnastyków tutejszych Publiczność nasza uwzględniając cel tego przedstawienia, zechce zapewnie liczny wziąść udział, celem pomnożenia funduszu Towarzystwa gimnastycznego, starającego się obecnie o fundusze do pobudowania wielkiej sali gimnastycznej, któraby odpowiadała wszelkim wymogom, a której dotąd Lwów niema.

— Co to będzie? — czy zima cofa się wstecz ku jesieni, czy wiosnę wkrótce mieć będziemy... Od kilku dni bowiem jest najzupełniejsza odwilż i deszcz pada często tak ciepły, jak co najmniej w marcu.

— Przedstawienie poniedziałkowe w tutejszym teatrze na korzyść „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów“ mały zdaje się przyniesie dochód, publiczności bowiem było na nim bardzo mało.

— Koncert dany przez pana Karola Mikulego na korzyść funduszu zakupna obrazu Matejki „Unia Lubelska“, przyniósł czystego dochodu 248 zł. Dochód byłby znacznie większy, gdyby nie okoliczność, że z powodu odroczenia pierwotnie na dzień 8go b. m. zapowiedzianego koncertu, komitet bardzo znaczne stosunkowo musiał ponosić wydatki. Podając wiadomość o tym zresztą pomyślnym wyniku koncertu, spełnia komitet miły obowiązek, wyrażając publicznie najszczersze podziękowanie panu Karolowi Mikulemu, pannie Z. W., pani Zimayer, panom Brukmanowi, Słomkowskiemu, Wohlmanowi i wszystkim niechcącym być wymienionymi panom i paniom, którzy brali w tym koncercie udział, dalej prześwietnej Radzie miejskiej za bezpłatne udzielanie sali ratuszowej, panom akademikom i kółku młodzieży handlowej za zajęcie się rozprzedażą biletów a wreszcie p. Balko za bezpłatne pożyczenie fortepianów i fisharmoniki ze swego składu.

— Wiedeński *Sonn- und Feiertags - Courrier* dziwi się, iż nie znalazł się nikt, coby zapłacił za pannę Bogdani długu 2000 zł. (lumpige 2000 fl.), tak iż aż uwięzić ją trzeba było. My tu się jeszcze więcej dziwimy, jakim sposobem sąd wiedeński mógł wydać rozkaz jej uwięzienia, jako niby podejrzanej o ucieczkę z Wiednia chcącej zasłonić się od zapłacenia lekkomyślnie niby zrobionego długu?... Uciekła z Wiednia, dokąd? do rodzinnego swego miasta, gdzie posiada majątek. Uciekła aby się ukryć? Gdzie tam! Wyjechała za pisemnym urlopem dyrektora komicznej opery, na występy gościnne do Lwowa, i istotnie występywała, a nawet uwięziono ją przed samym koncertem, na który wszystkie bilety były rozebrane! Gdyby to nasz sąd podobny nakaz w podobnych okolicznościach wydał, coby to za krzyk podniosły wiedeńskie dzienniki na „polnische Wirthschaft“.

— **Wiadomości policyjne.** Józef Schaff, były kupiec, idąc onegdaj około godziny 4tej po południu ulicą Karola Ludwika, padł nagle koło cukierni p. Rotlendera na ziemię i dokonał na miejscu życia, tknięty apopieksją. Zwłoki przeniesiono do własnego pomieszkania Schaffa pod l. 6 przy ulicy Sykstuskiej. — Majerowi Dammowi, szynkarzowi z Nawarji, skradziono przedwczoraj wieczór na ulicy Kopernika z wozu worek z różnem szkłem, które właśnie zakupił był w handlu p. M. Nabera, przy ulicy Kazimierzowskiej. W pół godziny po dokonaniu kradzieży przytrzymano wyrobników, Wasyla Hnatkiewicza i Wojciecha Korzeniowskiego jako jej sprawców. Przynieśli oni obadwaj skradziony towar do handlu szkłem pod l. 3 na placu Krakowskim p. Arona Pipes, który poznał przyniesione mu szkło, jako pochodzące ze sklepu Habera i przyaresztowanie złoczyńców spowodował. — Wojciech Janek, także Kramem zwany, wieśniak ze Mszanki, w powiecie gorlickim, który uchodził za dziwaka i skąpca, żyjąc w niezgodzie ze żoną, którą przed trzema miesiącami poślubił, na skargi tej ostatniej został dnia 4. bm. przez zwierzchność gminną aresztowany, związany, a w końcu sprowadzeny do karczmy, w kajdany okuty i zostawiony tam pod nadzorem strażnika aż do następnego dnia. W nocy jednak udało się Jankowi umknąć, a nad ranem wieś przebudzoną została alarmem pożarowym, i okazało się, że gore chata Janka. Przy rozrywaniu zgliszcza dostrzegli sąsiedzi zwłoki Janka, na którego rękach były jeszcze kajdany. Jest przeto bardzo prawdopodobnem, że dziwaczny ten człowiek, uciekłszy z karczmy, w rozdrażnieniu sam podpalił własny dom, ażeby znaleźć śmierć w płomieniach. Wytoczono śledztwo karne co do powodów uwięzienia Janka przez zwierzchność gminną Mszanki.

— **W księgarni** Gubrynowicza i Schmidta, złożyły dalszym ciągu prenumeratę na książkę zbiorową „Sobótkę“, drukującą się dla uczczenia 50letniego literackiego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego, następujące osoby: Za pośrednictwem p. Aleksandry Gorajskiej w Krakowie: dr. praw Jan Hajdukiewicz na 1 egzemplarz 3 zł. Za pośrednictwem dr. Tadeusza Żulińskiego: dr. Longin Feigel na 1 egz. 3 zł., E. Dolkowski we Lwowie 1 egz. 3 zł., Ignacy Frankowski notarjusz w Przemyślu 1 egz. 3 zł. i Hieronim Tarczyński aptekarz w Przemyślu 1 egz. 3 zł. — Za pośrednictwem A. Zakrzewskiego: Józef Pruss Jabłonowski 1 egz. 3 zł., Połtaczyński 1 egz. 3 zł., Jan Burzyński 1 egz. 3 zł. i Adolf Zakrzewski 1 egz. 3 zł. — Za pośrednictwem dr. Józefa Żulińskiego: pani J. Liskowa 1 egz. 3 zł., Antonina Machczyńska 1 egz. 3 zł., Józef 1 egz. 3 zł., Włodzimierz Aleksandrowicz profesor 1 egz. 3 zł., L. Dziedzicki profesor 1 egz. 3 zł., pani Sa... 1 egz. 3 zł. i dr. Józef Żuliński 1 egz. 3 zł. Za pośrednictwem Stan. Matkowskiego: Baron K. Błażowski 1 egz. 3 złr., br. Edward Błażowski 1 egz. 3 zł., Wanda Wolańska 1 egz. 3 zł., Włodzimierz Morawski 1 egz. 3 zł. i Stan. Matkowski 1 egz. 3 zł. Za pośrednictwem Mateusza Gralewskiego: ksiądz A. Słotwiński 1 egz. 3 zł., Marja Günther 1 egz. 3 zł., Antonina Günther 1 egz 3 zł., hr. Tarnowska 1 egz. 3 zł., Henryk Niewiadomski 1 egz. 3 zł., Jan Turowski 1 egz. 3 zł., Knappik w Podgórzu 1 3 zł., Kicińska Ludgarda 1 egz. 3 zł., Krówczyńska Ludwika 1 egz. 3 zł., Gralewski Mateusz 1 egz. 3 zł., Reicher Karolina 1 egz. 3 zł., Szafrańska Marja 1 egz. 3 zł., Mirecki Stan. 1 egz. 3 zł., Siemieńska Ludwika 1 egz. 3 zł., Zienkowicz Wanda 1 egz. 3 zł. i Kowalski Leon 1 egz. 3 zł. — Za pośrednictwem Karola Soboty: Kajetan Kopacz 1 egz. 3 zł., Konstanty Rudnicki 1 egz. 3 zł. i Karol Sobota 1 egz. 3 zł. — Za pośrednictwem Konstantego Bielskiego: Helena Budzynowska 1 egz. 3 zł., Józef Mankyh 1 egz. 3 zł. i K. Bielski 1 egz. 3zł. Za pośrednictwem Franciszka Habury w Tarnowie: Roman Wimpeller profesor 1 egz. 3 zł., Bronisław Gutman 1 egz. 3 zł., W. L. Chodacki, aptekarz 1 egz. 3 zł., Jędrzej Niedzielski 1 egz. 3 zł., W. Mueldner kupiec 1 egz. 3 zł., Feliks Droszkowski cukiernik 1 egz. 3 zł., J. Szeligiewicz majster krawiecki 1 egz. 3 złr., Michał Świderski majster szewski 1 egz. 3 złr., J. Nowakowski majster szewski 1 egz. 3 zł., Feliks Boczkowski zegarmistrz 1 egz. 3 zł. i F. Habura profesor 1 egz. 3 zł., A. Lisowiecki na 8 egz. 24 zł., J. Witwocki 1 egz. 3 zł., J. Baum 1 egz. 3 zł., Marja z Dzieduszyckich Jabłonowska 1 egz. 3 zł., J. K. Żupański księgarz w Poznaniu 1 egz. 3 zł., W. Małecki księgarz w Tarnowie na 3 egz. 9 zł. Na wieczysty fundusz imienia Goszczyńskiego, nadesłał G. Kohn ze Sambora 50 złr.

— **Podziękowanie.** Dla ubogich a zasłużonych złożono na moje ręce następujące dary pieniężne: pp. Bartmański Roman z Leszczyny 6 zł., Michał Rabisz Gątkiewicz 10 zł., Witals Sulerzycki z Krakowa, wygrany zakład od profesora Br. 5 zł., Wolski Ludwik dr. praw 5 zł., Bełza Władysław 1 zł. Razem 27 w. a.

W imieniu ubogich a zasłużonych dziękuję za już, a proszę o jeszcze.

Lwów 17. stycznia 1875 r.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **Stanisławów** dnia 18. stycznia. Bal na dochód wyższej szkoły żeńskiej w Stanisławowie, utrzymywanej staraniem tamtejszej fili Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się tamże dnia 8. lutego b. r. (t. j. w poniedziałek zapustny). Wszystkie zabawy, urządzane na ten cel w latach poprzednich zgromadzały nader liczną i doborową publiczność. Należy się przeto spodziewać, że i w tym roku publiczność Stanisławowa i okolicy weźmie w tym balu jak najliczniejszy udział. Wyższa szkoła żeńska w Stanisławowie udziela corocznie naukę około 90 panienkom w części bezpłatnie w części za bardzo niską opłatą szkolną, zasługuje przeto we wszechmiar na poparcie ogóln.

Wspierana tylko nader skromną subwencją ze strony funduszu krajowego utrzymuje się tylko ze skromnych dochodów z opłat szkolnych, i w skutek czynnego poparcia tak filii Towarzystwa pedagogicznego w ogóle jak i pojedyńczych jego członków, a mimo skromnych swych funduszów należy pod względem przyborów naukowych do najlepiej zaopatrzonych zakładów w kraju.

— **W Strzyżowie** umarł d. 27. grudnia Nikodem Dydyński, administrator fundacji stypendyjnej im. Dydyńskich. Pobierający obecnie z fundacji tej stypendja jemu tylko zawdzięczać mają to dobrodziejstwo; on bowiem dopiero wydobył ją z upadku, w jaki popadła pod administracją rządową.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Wyszedł 54 zeszyt „Dziejów powszechnych“ Szlossera. Z tym zeszytem kończy się kwartał dziewiąty tego wydawnictwa. Księgarnia Polska uprasza o odnowienie przedpłaty na kwartał dziesiąty.

— Z dniem 23. stycznia r. b., wychodzić zaczną we Lwowie dwa pisma ludowe *Wieniec* i *Pszczółka*. Każde z nich wychodzić będzie co drugą sobotę tak, że na przemian co tydzień czytelnicy na niedzielę mieć będą jedno pismo. Prenumerata roczna na oba pisma wynosi 4 zł. 20 c., którą przesyłać można do redakcji w księgarni Sajfarta i Czajkowskiego. Współpracownikiem tych pism pomiędzy innymi jest p. Juliusz Starkel, redaktorem p. Czesław Pieniążek. Wychodzące w Krakowie pismo ludowe *Włościanin* i *Zagroda* i w tym roku wychodzą, redagowane równie starannie jak dawniej. W Tarnowie wychodzą dwa także pisma ludowe *Dzwonek* i *Zgoda*. We Lwowie oprócz zapowiedzianych, wychodzą *Tygodnik Niedzielny* przy *Gazecie Narodowej*, i *Chata* redagowana przez ks. Hołyńskiego. Tak więc w Galicji mamy aż ośm pism ludowych, — znak to budzącego się życia umysłowego w kraju.

— W Poznaniu wyszło (1875) zajmujące dziełko p. t. „Kongres antropologii i archeologii przedhistorycznej w Sztokholmie“ Sprawozdanie Wawrzyńca hr. Engeström, członka Towarz. przyj. nauk w Poznaniu. Sprawozdanie to zapisane w sposób taki, że czytać go może z przyjemnością nawet niefachowy czytelnik.

— Piękna gruntowna rozprawa p. t. „Obowiązki i odpowiedzialność notarjuszów“, którą drukowaliśmy w *Gazecie Narodowej*, wyszła w osobnej broszurze. Autor dowiódł, iż ustawa notarjalna przedstawia środki obronne przeciwko lichwie. Odtąd każdego notarjusza sporządzającego akt lichwiarski, opinia publiczna słusznie uważać musi jako wspólnika lichwiarza.

— **Sprostowanie.** W nr. 14 *Gazety Narodowej* pod artykułem „Parisiana“ błędnie wydrukowano nazwisko autora S. R. Konwiski, powinno być S. R. Konwicki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W celu dostarczenia gotowych potrzeb do umundurowania i uzbrojenia piechoty i strzelców obrony krajowej odbędzie się licytacja przez podanie pisemnych ofert, które najdalej do dnia 3. lutego 1875 o godzinie 12. w południe przesłać należy do prezydjum c. k. ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu.

Bliższe warunki tej licytacji przejrzeć mogą pp. przemysłowcy w biurze Izby handlowej i przemysłowej, zaś wzory, patrony i opisanie konfekcji dostarczyć się mających artykułów w komendzie batalionu obrony krajowej we Lwowie.

Z Izby handlowej i przemysłowej
Lwów dnia 17. stycznia 1875.

Poradnik przem. roln. ilustrowany wychodzący w Krakowie w nr. II. zawiera: O żarnakach i gospodarskich młynach. W sprawie chowu koni. Uwagi względem używania nawozu z kości. Karmienie koni żytem. Ołów, siarka, cynk, srebro. (dokończ.) W sprawie premiowania całkowitych gospodarstw. Łamanie gołoledzi. Część inform. handl. W osobnym dodatku. Sprawozdanie targowe.

Podwołoczyska dnia 16. stycznia. W początku tygodnia mrozy do 20 st. R. dochodziły, obecnie zaś na zupełną odwilż się zanosi. Ruch handlowy z powodu świąt ruskich przez cały tydzień był tak słaby, że prawie żadnych interesów nie zrobiono, teraz dopiero zacznie się perjod więcej ożywiony, zwłaszcza jeżeli droga się nie zepsuje. W północnych Niemczech a mianowicie w Berlinie prawie żadnej chęci do kupna niema, z gotowem zbożom jeszcze lepiej, lecz na termina żadnych interesów nie zrobiono. Targi południowych i środkowych Niemiec nieco się naprawiły, wyborowe ziarno wiele ma popytu i ogólnie oziminy trochę na cenie zyskały. Owies trzyma się wszędzie w cenie, ale tylko czysty, t. j. bez groszku i jest poszukiwany. Jęczmień i groch, zwłaszcza ten ostatni co dzień trudniej znajdują kupca i można je zbywać tylko po niższych cenach. — Ostatnie telegramy z Anglii donoszą nam, że pszenica znowu o 2 szyl. spadła w cenie. co bardzo musi niekorzystnie wpływać na targi miast portowych.

W Odessie taka apatja do handlu zbożem zapanowała, że tylko wyborowe ziarno pszenicy po średnich cenach jeszcze kupca znaleźć może. Na całem południu Moskwy, a szczególniej w taratowskiej gubernii niema prawie ceny pszenicy, bo niema kupca. Kartofle, które w tuiejszej okolicy tego roku bardzo dobry plon wydały i nie były prawie do zbycia, dawano bowiem za nie po 40, 50, 75 centów za korzec, stosownie do miejsca, obecnie jak z kilku miejsc nam donoszą, w kopcach się psują.

Pszenica z mieszanką, ale w bardzo pięknem ziarnie, po średnich cenach chętnego znajduje kupca.

U nas na zboże zagraniczne transito płacono: pszenicę za korzec 6.50—7.50, żyto 4.50—5.50, jęczmień 4.25—4.75, owies 3.40 — 3.81, grochu 6 — 7.

Ostroróg Sadowski & Comp., Podwołoczyska-Wołoczyska.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu w procesie Offenheima d. 18. t m. przesłuchiwano dalej Liskowetza. Zeznał on na pytanie prokoratora, że rewizorowie przeglądali rachunki obrotu, a rachunki z wykupna gruntów prowadzone były w prywatnych księgach Offenheima. Przewodniczący odczytał pismo brata Offenheima do pani Offenheim, doradzające udzielenie pożyczki żądanej przez Liskowetza, ażeby tenże nie złożył szkodliwych zeznań. Świadek mówi, że Offenheim odmówił pożyczki. Obwiniony oświadczył, że uczynił to dlatego, iż wśród toczącego się procesu nie chciał zawierać podobnych interesów. Zeznania Liskowetza co do spalenia tajnego aktu nazywa obwiniony pomyłką. Sąd uchwalił nie odbierać przysięgi od Liskowetza. Starszy inżynier kolei Czerniowieckiej, Wierzbicki, mniema, że przedsiębiorstwo budowy uczyniło zadość swoim zobowiązaniom. W roku 1872 spostrzegł pomniejsze uszkodzone objekty. Przyczyną uszkodzenia był pospiech w robocie. Personal był zupełnie wystarczający do nadzorowania kolei. Budowa naziemna była dobra a progi jego przestrzeni zupełnie odpowiadały wymaganiom. Zatwierdzone przez rząd plany zostały wykonane. Świadek odparł twierdzenie, że na grobli mihuczeńskiej w zimie robiono nasypy. Świadek tłumaczył także, w jaki sposób suma odszkodowania za niewykończone roboty została oznaczoną przez oszacowanie tych robót. Przy objęciu kolei grobla mihuczeńska była spokojną. Suma 12.000 złr. w. a. przeznaazona na tę groblę, wydała się świadkowi wystarczającą. Inne groble były dobre w chwili objęcia Progi na linii B. były odpowiednie. Świadek mówił, że mimo najlepszego materjału usuwiska na grobli nie zostaną uchylone, dopóki grunt nie jest spokojny. Oesterreicher, szef biura dla konserwacji kolei czerniowieckiej zeznał, że przedsiębiorstwo budowy uczyniło zadość swoim zobowiązaniom. Budowa ziemna, naziemna i objekty były dobre. Do 1874 wymieniano tylko 34 prct. Świadek potwierdził w ogóle zeznania poprzedniego świadka o grobli Mihucseńskiej. Powodami prerw w komunikacji były wypadki elementarne. Schiffkorn zeznał, że w jego systemie budowania mostów, który okazał się dobrym na innych kolejach, zrobiono zmiany dla kolei czerniowieckiej, czego żądała komisja rządowa. Świadek mniema, że most załamał się w skutek wykolejenia po ciągu. Most normalnie wystawiony kosztowałby był o 6.000 złr. więcej. Na to oświadczył obwiniony, że to Schiffkorn spowodował słabsze zbudowanie mostu. Dalej przewodniczący odczytał pisma dyrekcji czeskiej kolei północnej i kolei Turnau-Kralup, zaprzeczające twierdzeniu Offenheima, jakoby przy założeniu tych kolei wypłacano zyski założycielom. Przeto obrońca dr. Neuda żądał w długiej mowie, przeciw której występuje prokurator, przesłuchania ministra handlu, Banhansa, Zdekauera, Plenera i radcy dworu Fetterle. Sąd zastrzegł sobie decyzję w tej sprawie.

Fremdenblat dowiaduje się ze źródła najlepiej poinformowanego, że sprawa podgórzycka bierze obrót niebezpieczny. Jako warunek spełnienia wyroku na Turkach skazanych za rzeź podgórzycką stawia rząd turecki żądanie, ażeby podejrzani o współudział w zbrodniach Czarnogórcy byli poprzednio za granicę odstawieni i na ziemi tureckiej przez tureckie sądy osądzeni i ukarani. Książe Czarnogóry stanowczo odparł to żądanie a W. Wezyr stanowczo przy niem się opiera. Wzburzenie w Czarnogórze jest silne. Książe nie długo zdoła powstrzymywać ludność od gwałtownej satysfakcji.

Közerdek uważa sprawę podgorzycką za załatwioną w skutek ustąpienia tureckiego ministra.

Donoszą z Berlina że komisja bankowa przyjęła ustawę bankową według uchwał powziętych przy drugiem czytaniu. Parlament uchwalił ustawę o małżeństwie cywilnem do §. 76.

Po zamknięciu seminarjum w Fuldzie rząd położył sekwestr na cały majątek biskupi.

Post donosi; Rząd hiszpański przedstawił w sprawie statku „Gustav“ propozycje, czyniące zadość wszystkim pretensjom niemieckim.

Przy ściślejszym wyborze w departamencie górnych Pyreneów bonapartysta Cazeaux otrzymał większość.

Hiszpańskie okręty wojenne przybyły 17. stycznia pod Zarauz i przygotowują atak na Karlistów.

Ze sprawozdania *Gazety Lwowskiej* o stanie spraw serwitutowych dowiadujemy się, że w 6 powiatach liczba spraw nie załatwionych nie przenosi 8 spraw, w dalszych 24 powiatach nie przenosi liczby 5, w 12 powiatach zalega tylko po jednej sprawie, a w pozostałych 24 powiatach niema obecnie już żadnej sprawy nie załatwionej. Sprawozdanie to budzi w nas nadzieję, iż *Gazeta Lwowska* doniesie może z końcem bieżącego roku, że żadnej w żadnym powiecie niema już niezałatwionej sprawy serwitutowej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rzym. Już wysłano do Paryża wypowiedzenie traktatu handlowego z Francją. Zapytano równocześnie Austrji i Szwajcarji, czy już teraz, przed upływem traktatów handlowych, życzą sobie rozpocząć rokowania co do ich rewizji.

Berlin d. 19 stycznia. Minister finansów przedłożył budżet. Dochodu z stałych podatków było o milion więcej, niż preliminowano. Na rok 1875 będzie o 4 miliony marek mniej. Wydatki zwyczajne wyniosą o $17^1/_2$ milionów więcej, a nadzwyczajne o $2^1/_2$ miliona niż na rok 1874 preliminowano. Dług publiczny wynosi 929 milionów marek; między temi nie wydanych jeszcze asygnat na 30 milionów. Wartość kolei żelaznych, będących własnością państwa, wynosi więcej niż dług, a dochody kolejowe pokryją procenta od długu.

Największa nadwyżka wymogów jest w budżecie ministra wyznań i oświaty, gdyż na uniwersyteta żąda o pół miliona więcej, a na polepszenie płac księży o dwa miliony, na wynagrodzenie jurastoli pół miliona, a dla nauczycieli ludowych 3 miliony. W nadzwyczajnych wydatkach postawiono 26 milionów na budowy kolejowe a 25 milionów na budowy wodne i drogi.

Lwów, z Izby handlowej 19. stycznia.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika . .	237 —	239 50
„ Lwow.-Czern. Jassy . .	142 —	143 —
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	230 —	232 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	84 75	85 50
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	75 —	76 —
„ „ „ 5 pr. okres. . .	84 75	85 50
Banku hip. gal. 6 pr.	89 40	90 25
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. . .	97 75	99 —
Ogólnego rolu. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny . .	89 75	90 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	84 —	84 65
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	88 75	89 75
Losy miasta Krakowa	16 25	18 —
„ „ Stanisławowa . . .	15 25	16 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 22
Dukat cesarski	5 18	5 24
Napoleondor	8 84	8 91
Półimperjał rosyjski	8 93	9 4
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 68
Rubel rosyjski papierowy . . .	1 $53^1/_2$	1 $54^1/_2$
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 $63^1/_4$	1 $64^1/_2$
Srebro	105 —	106 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19. stycznia 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	225 50.	Anglo-austr.	137.—
Unionsbank	104.—.	Vereinsbank	45 50
Kolei Kar. Lud.	237.—.	Kolej połudn.	126 75
Franko-austr.	51.—.	Baubank	26.—
Losy z r. 1860	112.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. mierne.	

Wiedeń 19. stycznia 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	51.25.	Węgier. kred.	202 75.
Anglo-austr.	135.—.	Unionsbank	103 25.
Kolej Kar. Lud.	237.—.	Nordbahn.	191.—.
Kolej południo.	127.25	Kolej Alföd.	—.—.
Kolej Elżbiety	188 50.	Kolej Lw.-czer	141.—.
Węg. Nordostb.	115.—	Vereins-Bank	45 —.
Wiener-Bauges.	40 50.	Węg. Ostbahn.	56 —.
Gal. indemniz.	83.80.	Losy z r. 1864	138 —.
Franco-H.-Bank	65.50.	Verkehrsbank	95 50.
Losy tureckie	53 25.	Baubank-Act.	26.50.
Kolej państwow.	293.—.	Bankverein	110.—.
Wied. Bauver.	28 50.	Losy węgierskie	83.25.

Usposobienie ciche.

Otrzymawszy od JW. barona Brunickie[illegible] dzierżawę

ogród amatorski

w **Zaleszczykach**, mam zaszczyt o[illegible] Szanownej Publiczności, że takowy obficie jest zaopatrzony w rozmaite szczepy fruktowe i ozdobne, nasiona warzywne i kwiatowe, szczegól[illegible] nowe gatunki **róż**. Za[illegible] **róże szcze[illegible]** w rozmaitych wysokościach. Ceny są bardzo umiarkowane. 1298 1—2

Przyjmuje również praktykę chłopców. Adres:

Piotr Piestrakiewicz
w Zaleszczykach.

Zyski

przynoszące

instrukcje gry

w loterję liczbową

udziela

profesora matematyki

R. von Orlice

w *Berlinie, Wilhelmstrasse 125.*

Na **zapytania**, dotyczące u[illegible] dołączać świadectwa o instrukcji gry w loterję, odpowiada profesor matematyki R. v. Orlice, Wilhelmstrasse 125 najpewniej

zaraz i bezpłatnie ...

D. O.

Ladna Realność

z trzech budynkach murowanych w dobrem stanie, z dwoma ogrodami, jest do sprzedania na przedmieściu Łyczakowskiem za kaplicą na lewo 2. uliczka ubocz. Nr. 4. W tej realności jest wygodne pomieszkanie z ogrodem, z przynależytościami tanio do wynajęcia. Bliższe szczegóły udzieli zarządca na miejscu lub właściciel p. Bogucki przy ulicy Kościuszki l. 17. I[illegible] piętro. 1295 1—2

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust,
we *Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,*
sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, poleca leczenie wszelkich chorób zębów, utrwala chwiejące się zęby, czyszczenie zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki zle urządzone; leczy choroby ust, jako to: zawrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, zachorzenie ust i t. d. 1157 5—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bólu w zastosowaniu lekkiem uśpieniu.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Ekonom

w sile wieku, z dobremi świadectwami i rekomendacją znajdzie, umieszczenie od dnia 1. marca 1875 r. Zgłosić się należy z wybitnie lub przez listy frankowane do Administracji dóbr w Burszynie. 1166 8—10

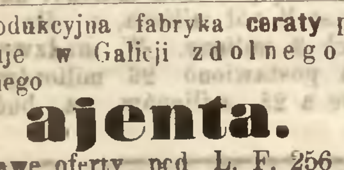
Koniczyna.

Kopenhagski dom handlowy, mający najlepsze pole enia, życzy sobie mieć reprezentowany handel koniczyny dla Danji. Oferty pod **H. 0213** do Annoncen-Expedition *Haasenstein et Vogler w Hamburgu.* 1068

Produkcyjna fabryka ceraty poszukuje w Galicji zdolnego i czynnego

ajenta.

Łaskawe oferty pod L. F. 256 do *Haasenstein et Vogler w Chemnitz* (H. 3144b.) 1069 1—1



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu, na psią chorobę, polnicę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i t. p. zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: we *Lwowie* u Konstantego Jaklerskiego, w aptece p. Józ. Reisera, p. Zygmunta Rucki[illegible]; w *Krakowie* u Jaworniekiego, w *Tarnowie* u J. Wielogórskiego, w *Stanisławowie* w apt. Stechera de Sebenitz. 1230 1—?

Adwokat

Dr. Władysław Rogala

Wędrychowski

otworzył kancelarję

w Krakowie,

przy ulicy Gołębiej wyższej w domu pod l. 169 na I. piętrze. 1214 3—3

FOSFORAN ŻELAZA

LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

8. ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych on jest najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek osłabionych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na niezdolności kobiet i dla ... jak bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci osłabionych, wątłej budowy i delikatnych; dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skutecznym, szybko działającym środkiem przeciw ... żołądka, środek ten nie sprawia zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Obecnie przyjmuje go tylko w sześć z jego zalecają lekarze. 1031 3—15

Rodzice głuchoniemego

dziecka w Pradze, raczą sobie wziąć na zupełne wychowanie jedno lub dwoje dzieci głuchoniemych, zapewniając prócz pełnego miłościwego traktowania czuwać także nad ich naukowym w mowie wyrazów (pomijając mowę ruchów.)

Piszmienne zlecenia pod cyfrą **U. V. 512** przyjmuje: *Annoncen-Bureau F. Blahnt, in Prag, Ferdinand-Strasse Nr. 38.*

Realność

do sprzedania lub najęcia

w mieście **Mikołajowie**, ćwierć mili od stacji kolei Albrechta. Dom o 4 pokojach, 2 kuchnie, spiżarnia, oficynki, budynki gospodarskie, wszystko murowane. Przytem sad, ogród i kawałek pola. Bliższa wiadomość u właściciela L. Piereżyńskiego, Wydział krajowy. 1291 1—1

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, niężytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 41—54

Ekonom samoistny

za kaucją znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłosić się do teatru drzwi **nr. 15.** 1263 2—3



Realność

do sprzedania.

Na żółkiewskiem kolo rampy kolei Brodzkiej przy ulicy Tatarskiej, liczba 6. jest nowy dom piętrowy 25 lat wolny od podatku do sprzedania. Kupno przestępne, wiadomość na miejscu. 1240 4—4

Nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie wyszła z druku

Książeczka kieszonkowa

o miarach i wagach dziesiętnych,

dokładny podręcznik

dla gospodyń, pomniejszych przemysłowców, rękodzielników, kupców i rolników, *obliczył i zestawił*

Prof. Edward Pietrzycki.

Cena 50 centów (z[illegible] 4.50).

Tegoż autora wyszła obszerniejsza praca p. t. 1189 4—12

NASZE MIARY

I WAGI NOWE

w 2 częściach z 100 tablicakami zamiany miar i wag wiedeńskich, galicyjskich i krakowskich na metryczne i odwrotnie.

Z dodaniem tablicy litograficznej. Cena **2 złr.** (tuzin 18 złr.)

Dzieło to jako zupełnie wyczerpujące i najdokładniejsze **Wydział krajowy** do urzędowego użytku przepisał.

Skład główny we Lwowie: **w księgarni Polskiej, 12 ul. Kopernika**, w Krakowie **w księgarni Adolfa Dygasińskiego.**

Do pana

Leona Orlewicza

właściciela fabryki
machin rolniczych Nowy Świat we Lwowie.

Kupiłem od pana młynek do czyszczenia zboża własnego wyrobu, tak dobry, tak doskonale robiący usługę, a nadto tak szybko, że nawet nie przypuszczałem, aby mogła być jaka machina, któraby tak dokładnie czyściła zboże, nadto w żadnej fabryce, w których oglądałem potrzebując młynka, tak przystępnej ceny mi nie ofiarowano. Z czystem sumieniem polecam każdemu fabrykę Pana.

Siedliska p. Lwów.

1233 3—3 **Hr. Siemoński.**



04 25 do 450 zł

Francuskie przenośne

kuchnie menażowne,

piece i kominy

z najlepszego szlifowanego lanego żelaza 1135 lub emaliowane u 6—6

Beck, Koller & Co.

w **Wiedniu**, Schellinggasse 16. w **Peszcie**, Neue Weltgasse 23.

Franz Schöffl

producent chmielu i kupujący za prowizją chmiel miejski zatecki i z okolic wiejskich.

Poleca:

Roślíny chmielu (korzonki) z własnej chmielarni w Goldbach lub Egerthal:

1000 sztuk sortowane, obfite w oczka najlepszej jakości wczesny . . . . . . zł. 15

1000 sztuk zupełnie zdrowe i dobre roślíny chmielu tegor. „ 12

1000 sztuk zwykłego towaru targowego . . . . . . „ 10

1000 sztuk późnego chmielu (nowy ciężki gat.) sprzedaje . „ 20

na miejscu w Saaz za nadesłaniem gotówki. — Adres na zamówienia listowne i telegraficzne: **Franz Schöffl**, in Saaz, Böhmen. 1176

MAGAZYN
MARCINA MÜLLERA

ulica Halicka we Lwowie

poleca

Rękawiczki praskie damskie i męskie o 1, 2, 3 i 5 guzikach w cenie zł. 1.20, 1.30, 1.60.
Krawatki i szaliki od ct. 25, 50, zł. 1 do 3.
Kołnierze i mankiety wełnowe i szyrtyngowe po zł. 3, 3.50, 4.50 i 6.
Wachlarze balowe od zł. 1.50, 2 do 20 zł.
Gorsety francuskie po 2, 3.50 do 5 zł.
Bizuterje francuzkie od zł. 1, 2.50, 3 do 20.
Koszule męskie białe i kolorowe po zł. 2.50, 3, 3.50.
Szkarpetki nicowe fil de écosse tuzin od zł. 6, 9 do 15 zł.
Kapelusze męskie filcowe od zł. 2.50, 3, 4 i 5.
Kapelusze składane chapeaux mécaniques po zł. 6.50 do 10 zł.
Czapki do podróży i polowania suknienne i baranowe po zł. 2, 3, 5 i 10 zł.
Brzytwy z najsłynniejszej fabryki szwajcarskiej o 2, 4 i 6 ostrzach po zł. 4, 5.50, 6.50.
Wodę kolońską, mydła, parfumerje pomady, pudry z pierwszorzędnych fabryk francuzkich i angielskich.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotnie, ręcząc za rzetelne wykonanie. 1210 2—?

Józef Sancewicz

w rynku pod liczbą 24 w kamienicy pana Reissa, obok handlu korzennego pana Brühla

poleca Szanownej Publiczności swój obfity

skład mebli

z fabryk krajowych i wiedeńskich wszelkiego rodzaju, jakoto:

Garnitury do urządzenia salonów, pokojów sypialnych i jadalnych — także krzesła, kanapy, karła, otomanki, fotele i szezlągi tapicerowane oraz trzcinowe, wyplatane z drzewa giętego i żelaza, jakoteż meble wszelkiego rodzaju z giętego bukowego drzewa; stylem renesans i gotyckim starannie wykonywane, niemniej biurka, kanapy i łóżka do rozsuwania, kleczniki, łóżka orzechowe i jesionowe, gotowalnie, umywalnie damskie i męskie, kredensa orzechowe i dębowe i wszystkie rozmaite, szafy na obrazy, stoły i ... na stół z ...; także **wielki wybór luster** różnej wielkości w ramach złoconych lub politerowanych, pozłacane ..., kinkiety, różne i wszelkich galanterji do ozdoby pokojów.

wielki wybór materji na meble

adamaszków jedwabnych, gobelin, rypsów wełnianych, kretonów i flaneli francuzkich i wszelkich przyborów do okien. W tymże handlu znajduje się **wielki skład parkietów** w różnych deseniach najnowszego gustu.

Przyjmuje również wszelkie zamówienia, za których ... i dobroć wykonania ręczy.

Dziękując za dotychczasowe względy, starać się będzie o dalsze ich utrzymanie przez elegancki wybór mebli. 1129 ...



Najnowszego gustu

Bukiety balowe

z świeżych kwiatów od 1 złr. i wyżej. 1297 1—3

BUKIECIKI KOTYLJONOWE

świeże, od **10** ct. i wyżej.

z **zasuszanych kwiatów** bardzo gustowne od **6** ct. i wyżej.

WIENCE ŚLUBNE

myrtowe od **1** złr. i wyżej.

BUKIECIKI WESELNE

od **10** ct. i wyżej.

KAMELJE I NAJGUSTOWNIEJSZE BUKIECIKI DO WŁOSÓW po cenie bardzo umiarkowanej.

ORDERY KOTYLJONOWE

100 sztuk, od 5 złr. do 20 złr.

poleca

GŁÓWNY SKŁAD NASION TEOFILA ŁUCKIEGO we **Lwowie**, przy placu Halickim l. 14 obok Banku hipotecznego.

W szkole parobków i dozorców gospodarskich

w Dublanach

otwarty zostanie nowy kurs nauk dnia 1. lutego 1875.

Celem szkoły „parobków i dozorców gospodarskich” jest praktyczne wykształcenie zdolnych pomocników gospodarskich: jak włodarzy, dozorców polnych i stajennych, parobków obeznanych z obsługiwaniem ulepszonych narzędzi i machin rolniczych i pielęgnowaniem inwentarzy — jakoteż samodzielnych gospodarzy włościańskich.

Warunki przyjęcia: Każdy chcący wstąpić do szkoły parobków i dozorców gosp. w Dublanach winien:

1) Wnieść najdalej do 25. stycznia br. podanie piśmienne do dyrekcji szkoły w Dublanach (pr. Lwów poczta Dublany) i wykazać się;

2) że 17. rok życia ukończył, jest zdrów i fizycznie dosyć wykształcony, by mógł wymaganym pracom podołać.

3) że umie czytać i pisać w języku polskim.

4) Świadectwem moralności i dotychczasowego zatrudnienia;

5) W końcu winien kandydat złożyć piśmienne zobowiązanie, wystawione przez rodziców lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości, która za utrzymanie ucznia w półrocznych ratach z góry do kasy dyrekcji szkolnej być opłacona winna.

Koszta utrzymania ucznia wynoszą rocznie 120 zł., które to koszta również także przez ucznia spłacone być może.

Stypendja: Na rok szkolny 1875 opróżnione będą 3 stypendja po 100 zł. każde. 1246 2—3

Bliższych wyjaśnień dostarczy na żądanie **Dyrekcja szkoły w Dublanach.**

L. 30. 1291 2—3

Obwieszczenie.

Podajemy do wiadomości interesowanych, że rachunki kasy Wydziału Rady powiatowej tutejszej za rok 1874, tudzież preliminarz budżetu na rok 1875 ukończone i do przejrzenia w godzinach urzędowych w kancelarji Wydziału powiatowego złożone zostały.

Rohatyn d. 15. stycznia 1875.

Wydział powiatowy.

„Przyroda i przemysł”

Tygodnik popularno-naukowy,

wychodzi w Warszawie od roku 1872 i ma za zadanie rozpowszechnianie przez popularyzowanie nauk przyrodniczych, za których postępem śledzi oraz podnoszenie zamiłowania przemysłu.

Przedpłata roczna we Lwowie 12 złr.

„ „ z przesyłką 14 „

„ kwartalna we Lwowie 3 „

„ „ z przesyłką 3.50 ct.

Główna ajencja dla Galicji: w **Księgarni Polskiej we Lwowie**, przy ulicy Kopernika pod l. 12. 1184 6—6

Modes de Robes

Lwów,

ulica Teatralna 1. róg placu Marjackiego.

Balowe suknie i kwiaty

świeżo odebrałam

z Paryża.

Polecając takowe szan. Paniom proszę o wczesne zamówienia.

1196 5—? **Pomorska.**

Bukiety

balowe, kotyljonowe i weselne

najgustowniej ze świeżych lub zasuszanych kwiatów układane poleca

handel nasion i roślin

WILHELMA ADAMA

we Lwowie.

Przy obstalunkach na prowincji uprasza się o podanie ceny i nadesłania zadatku. 1265 2—4

Dr. Schweigera

ekstrakt roślinny

leczy gruntownie pod gwarancją nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej i przeciwgwałt 4 tygodni, wszelkie inne słabości płciowe tak męskie jakoteż kobiece w najkrótszym czasie. Flakon 2 złr. wal. austr. wraz z przepisem użycia i korespondencją za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem.

1063 6—12 **Dr. Schweiger**

w Wiedniu, VII Schottenfeldgasse 60.

Uprasza o dokładne podanie adresu.

A. Maczuskiego

cesar. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno lub czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów **3** złr.
1 słoik Pomady . . . . . . „ **1** „
1 flakon Olejku orzechowego „ **1** „

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumerji Maczuskiego

we Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

We **LWOWIE** u Marcina Müllera „ „ u L. Sedlaka „ „ u K. Strzyżowskiego

KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1165 16 24

Cierpiącym

na

odmrożenie

mam zaszczyt donieść, że powszechnie znany lekarz „Tegetthoffa” **Dr. Juljusz Kepes**, powierzył mi prawo i prawo do wyłącznego przyrządzenia i sprzedaży, używanego podczas węgiersko-austrjackiej ekspedycji podbiegunowej z wielkiem powodzeniem i dobrym skutkiem **balsamu na odmrożenie** a to w celu, aby takowy rozszedł się w szerszych kołach.

J. Pserhoffer.

*) Flakon tego balsamu wraz z przepisem 1 złr. a za opakowanie i stempel 15 ct., i jest do nabycia w mojej aptece Zum goldenen Reichsapfel Singerstrasse Nr. 15 **we Wiedniu.** 1057 10—12

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje

5% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia i podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się, asygnaty kasowe 5½ procentowe a względnie 6 procentowe od 15. sierpnia r. b. zaczawszy, po 5 od sta za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 11. lipca 1874. 1117 3—?

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 1012 14 24

MYDŁO-ORIZA

Z wszystkiego gatunku wodą sprawia piękną delikatną i obfitą. Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najskuteczniejsze (według Dra H. Reveil.). Niezbędne dla utrzymania powabu ciała delikatnej płci.

CRÊME-ORIZA — **ORIZA-LACTÉ**

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wyłączny ... przez Dr. Chomel ... Skład w głównych magazynach perfum i fryzjerów ... we Lwowie ... w aptece P. Mikolascha, w magazyn. galanter. K. Strzyżowskiego i A. Steita Synów.



W nowo urządzonym cesarsko-tureckim

Cyrku pod dyrekcją **Józefa Derssina,**

dyrektora cyrku Jego Cesarsko Sułtańskiej Mości.

Dziś i codzień o 7. godzinie wieczór

wielkie przedstawienie galowe

wyższej szkoły jazdy i tresury koni, gimnastyki, baletu i pantomimy i t. d. z całkiem nowym programem.

Dziś przedstawionym będzie na ogólne żądanie:

KOPCIUSZEK

wielka pantomima czarodziejska wykonana konna, w 4 aktach z nadzwyczajnie wspaniałą wystawą. ... Dwór, paziowie, hrabiowie, baronowie, ... **Kadryl i ogólny galop** ... **Csardas** ...

Jutro i codzień o 7. godzinie wielkie przedstawienie.

Cyrk ogrzany kilkoma piecami. 6—?

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8. na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1001 4—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w magaz. galanter. p. K. Strzyżowskiego i u A. Steita Synów.

Tylko za 50 centów

jako cenę losu, można wygrać 106 6—11

1000 dukatów w złocie.

Ta prawem gwarantowana miasta Wiedeń na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: **1000, 200, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 złr. w srebrze, 1 oryginalny los kredytowy, 2 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia** i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych

razem 3000 wygranych wartości 60,000 zł.

Ciągnienie nastąpi pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 9. lutego 1875. Przy zakupnie ... za przesyłką ... listy ciągnienia franco. **Kantor wymiany c. k. uprz. Wiedeńskiego banku handlowego, przedtem J. C. Sothen, Graben 13.**

We Lwowie do losów po 50 c. nabyć można także u **Fr. Schubutha i Syna** we Lwowie.



C. k. uprzyw. kolej galic.

Karola Ludwika.



OGŁOSZENIE.

Zamiast dotychczasowej taryfy wyjątkowej, zaprowadzonej z dniem 19. listopada (1. grudnia) 1873 dla transportu zboża itd. ze stacji kolei odeskiej do stacji kolei Karola Ludwika i do stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda, wchodzi z dniem 1. stycznia 1875 nowa taryfa specjalna w użycie, która rozciągać się będzie nie tylko na transporta zboża i inne cereália, ale także i na transporta nasienia olejnego, węgli mineralnych i koaksu.

Pojedynczych egzemplarzy taryfy tej dostać można na naszych stacjach związkowych, w biórze komercjalnem we Lwowie, jakoteż w naszym ekonomacie we Wiedniu.

We Lwowie w grudniu 1874.

1296 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

Najlepsze i najtańsze

patentowane sztyftowe

Młocarnie ręczne

po 120 złr. w. a.

ma na składzie i sprowadza na zamówienia

Fabryka machin 1277 2—6

W. Eliaszewicza w Tarnowie.

Kupującym za większe sumy odstępuje stosowny rabat.

Józef Ostrowski i Syn

jubiler i złotnik

we Lwowie, w Rynku Nr. 45,

poleca swój obficie zaopatrzony skład fabryczny

sreber Christofla z Paryża.

zajmujących po szczerem srebrze najpierwsze miejsce, a nadto w czystości wyrobu i w fasonie niewątpliwych, ... Wyroby te, po chodzące ze słynnej fabryki paryskiej, zaszczycone medalami na trzech wystawach świata ... w Londynie, Paryżu i Wiedniu, sprzedajemy po cenach stałych fabrycznych. ... łyżki, noże, ... od 4 złr. ... łyżeczki do kawy 7 złr. ... cukierniczki, ...

Przy tej sposobności

polecamy nasz drugi handel w temże samem miejscu ... przedmiotów szczero złotych, srebrnych i jubilerskich ... zawsze wyborowe i podług ostatnich wzorów sztuki jubilerskiej zaopatrzony. Od lat 40 blisko zostając w usługach szanownej publiczności — z pełnem przeświadczeniem prawa ... do jej względów wysokiego zaufania. 1123 2—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni Gazety Narodowej ...